Nr. 96 Kraków, Czwartek dnia 27 Kwietnia 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16
kwartalnie „ 4 —
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20 —
kwartalnie „ 5 —
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł.2.20
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

# GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.



Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro Inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

## Nowe upokorzenie Niemiec.

Zaledwie prowizorycznie został załatwiony konflikt Anglji i Ameryki z państwem niemieckiem o kondominjum na archipelagu samoańskim, gdy przemówienie kapitana amerykańskiego statku „Raleigh“, Coghlana, na bankiecie, wydanym na jego cześć w Nowym Jorku, wzburzyło na nowo uspokojone nieco z obu stron umysły i spotęgowało dawną nieufność pomiędzy rządami amerykańskim a niemieckim.

Faktyczny stan zajścia samego jest w głównych zarysach dostatecznie już znany. Jak donoszą późniejsze depesze uzupełniające, to wszyscy zaproszeni na bankiet oficerowie amerykańscy. przez cały czas trwania zabawy bardzo ostre i gwałtowne przeciw Niemcom robili wycieczki, a pod koniec zaśpiewał kapitan Coghlan piosnkę, ośmieszającą w sposób niesłychanie obrażający cesarza niemieckiego, która przyjęta została frenetycznymi oklaskami. Zważyć zaś należy. że klub, który bankiet urządzał, składa się wyłącznie z ludzi, należących do najlepszego towarzystwa i do najwyższych warstw społecznych w Nowym Jorku.

Co najważniejsza, to ten fakt, że Coghlan, widząc, że wszystkie dzienniki rozniosły jego przemówienie, dołączając doń najróżnorodniejsze komentarze i kombinacje, bynajmniej nie zaprzeczył ani prawdziwości słów swych, ani faktowi przemówienia, tylko oświadczył, że żałuje, iż rzecz cała stała się zbyt publiczną, gdyż on chciał tylko mówić w ograniczonem kole przyjaciół. Z samych słów Coghlana dowiadujemy się nadzwyczaj ciekawego epizodu z czasu amerykańskiej blokady Manili po bitwie pod Cavite. który jaskrawo oświetla ówczesny stosunek Ameryki do Niemiec i wykazuje kłamliwość ówczesnych urzędowych zaprzeczeń, starających się stosunek ten w przyjaznem przedstawić świetle.

Kiedy oficer admirała Diederichsa reklamował wobec Deweya dla eskadry niemieckiej swobodę ruchów, ze względu na jej własną flagę, Dewey dał mu prawdziwie amerykańską odpowiedź tonem zupełnie poważnym, że flagę można każdego czasu kupić po pół dolara od metra, i że taksamo flota hiszpańska mogłaby przywdziać flage amerykańską, a czy to ocaliłoby ją od zagłady? „Spamiętaj i zapisz sobie pan dobrze każde moje słowo — mówił dalej szorstko i wyniośle Dewey — i powtórz je swemu admirałowi. Robię przy blokadzie wszelkie możliwe ułatwienia. ale wasze kłócia szpilkami zaczynają mnie drażnić i to odtąd ustanie... Jeśli jesteście gotowi do wojny z nami, w imię Boże, możecie ją mieć w tej chwili“.

Pogłoska, jakoby rząd amerykański kazał za karę Coghlanowi powrócić natychmiast na swój okręt, upada wobec oświadczenia samegoż Coghlana, że powrót jego na statek już dawno był rzeczą postanowioną, celem przeprowadzenia statku tego do Nowego Jorku. Zresztą Coghlan nie usprawiedliwia się bynajmniej. jak już zresztą wiadomo, lecz powołuje się na upoważnienie formalne ze strony admirała Deweya.

Rząd niemiecki przez swego ambasadora w Waszyngtonie założył protest przeciw wystąpieniu Coghlana, żądając satysfakcji.

Półurzędowa depesza niemiecka doniosła, że sekretarz stanu Hay wyraził rządowi niemieckiemu „żywe ubolewanie nad zajściem“; tymczasem bezpośrednio potem półurzędowa amerykańska enuncjacja kłam temu zadaje, donosząc, że przeciwnie na protest ambasadora Niemiec Hay odparł, że ponieważ Coghlan przemawiał w prywatnym klubie, więc rząd państwowy w to mieszać się nie widzi potrzeby, chyba i zarząd marynarki ma prawo pociągnąć go do odpowiedzialności. jako czynnego oficera za niedyskrecję. Holleben miał się zgodzić na taką „satysfakcję“. Ciekawa rzecz wobec tego, jaka kara spadnie na prawdomównego, ale nieostrożnego kapitana. Sekretarz marynarki Long telegrafował w tej sprawie do Deveya i oczekuje teraz odpowiedzi od niego. Prasa niemiecka w Ameryce, naturalnie pieni się ze złości, ale kierujące organy w Stanach Zjednoczonych nie potępiają bynajmniej zachowania się Coghlana, którego zasługi wojenne budzą wszędzie sympatje i szacunek.

Bądź co bądź, jakikolwiek sprawa cała weźmie w szczegółach obrót ostateczny, powaga i urok potęgi państwa niemieckiego za granicą mocnego doznaje uszczerbku, a jego „prestige“ osłabnie. Co bowiem już dawno pisano i odwoływano, to teraz z niedwuznaczną pewnością wyszło na jaw: Niemcy schowały podczas wojny hiszpańsko-amerykańskiej wprost obrażające i brutalne groźby amerykańskiego admirała do kieszeni, a teraz doznały ponownego ciężkiego upokorzenia moralnego przez ich rozgłoszenie i przez połowiczną tylko satysfakcję, jakiej im udzielił rząd Stanów Zjednoczonych. Prusy-Niemcy słyną z brutalności wobec słabszych, za to tem więcej są uległe wobec czynników mocniejszych i tych, których bezpośrednio nie mogą dosięgnąć, jak wobec Rosji, Anglji i Ameryki.

Gdyby Ameryka lub Anglja znajdowały się wobec Niemiec w tem położeniu geograficznem, co Francja lub Austrja, wtedy łatwem byłoby dyplomacji niemieckiej ze względu na swą olbrzymią przewagę lądowo-wojskową wywrzeć wszelki możliwy na te państwa nacisk ku przeprowadzeniu własnych celów. Ale wobec Anglji i Ameryki stanowisko Niemiec jest wręcz odmienne.

W stosunkach z temi państwami gra rolę tylko flota, a ewentualna wojna rozstrzygnąćby się musiała tylko na morzu. Nie mówimy już o wojnie z Anglją (chociaż [illegible] prawdopodobnie sekundowałaby Ameryce przeciw Niemcom), ale niemiecka flota jest także wobec amerykańskiej zbyt młodą i zanadto do celów paradowych przykrojoną, aby się módz z nią skutecznie mierzyć, tem więcej, że wojna toczyłaby sie głównie na Oceanie Spokojnym, a więc tysiące mil od wybrzeży niemieckich. Niemcy ryzykowałyby istnienie swej floty, swój urok wojenny i swe kolonje, a Ameryka co najwyżej posiadanie Filipin wtedy, gdyby występowała sama. Rząd niemiecki sam wie zresztą najlepiej o tem, i dlatego milczkiem chowa do kieszeni policzki spadające nań od twardej i żylastej dłoni „wuja Sama“. Tem więcej nie wierzymy w najbliższej przyszłości w wybuch wojny, ale nie można lekceważ ć symptomatycznego rozjątrzenia umysłów w Ameryce przeciw Niemcom i ich cesarzowi, coraz szersze przybierającego rozmiary. Może teutońska buta niedługo z rozpaczą przyzna, że minęły czasy, kiedy „das Vaterland musste grösser sein“, a do bismarkowskiej dewizy: „My Niemcy nie boimy się nikogo prócz Boga“, doda skromnie „niestety także prócz Amerykanów“.

## Zdobycie Sudanu przez Anglję.

II. Klęska Mahmuda była twardym ciosem dla Kalifa, zwłaszcza, że ciemiężona ludność zaczęła swe sympatje zwracać ku zwycięzcom. Pomimo to, jądro armji Kalifa stało jeszcze pod Omdurmanem nietknięte. Kitchener otrzymał na swe żądanie 4 angielskie bataljony, jeden pułk jazdy i jednę baterję świeżych posiłków, ale do dalszego pochodu na Omdurman trzeba było czekać na przyrost Nilu, ponieważ inaczej kanonierki nie mogłyby przeprawić się przez szóstą kataraktę; ważnem było także przeczekanie pory deszczowej, która trwa od początku lipca do września, zwłaszcza, że ze względu na możliwość nocnego ataku chciano się zbliżać do Omdurmanu w czasie pełni księżyca. W drugiej połowie sierpnia cała armja złożona z dwóch angielskich i z dwóch egipsko sudańskich brygad piechoty, rozporządzających 24 działami Maksyma, z dwóch pułków jazdy, 5 baterji i korpusu wielbłądowego, była skoncentrowana w Wad-Hamet, 50 mil na północ od Omdurmanu. Dziewięć kanonierek i pięć parowców transportowych przebyło szczęśliwie kataraktę pod Sabuloką, jedna tylko kanonierka pod Metemeh zatonęła. Wojsko uważało to jednak za dobrą wróżbę, ponieważ dotąd przed każdą zwycięską potyczką tonęła jedna kanonierka. Stąd panował w armji najlepszy duch, kiedy po kilkudniowym odpoczynku 25 sierpnia wyruszono w ostateczny pochód na Omdurman.

Tymczasem kalif skoncentrował wszystkie rozporządzalne wojska w swej stolicy, a wzdłuż rzeki pozakładał szańce uzbrojone działami, zarazem ukończono kamienny mur okalający stolicę, 5 metrów wysoki a $1\frac{1}{2}$ metra gruby. Gdyby kalif był się ograniczył tylko na obronie własnej stolicy, to zdobycie jej byłoby olbrzymich wymagało ofiar. Ale Kitchener użył podstępu: przez przekupionych emirów wmówić kazał kalifowi, że powinien operować ofenzywnie, bo tylko w ofenzywie tkwi zwycięstwo. Przytem przypomniano mu starą wróżbę Mahdiego Mahometa Achmeda, która brzmiała: „I potęga niewiernych dotrze do stolicy i zmiażdżona zostanie przez moich wyznawców“. I tak biedny kalif dał się uwieść.

Kiedy jednak wojska Kitchenera rano 1 września zdala ujrzały błyszczącą Kubbę, kopułę świątyni grobu Mahdiego, żadnego na całej rozległej równinie nie dostrzeżono nieprzyjaciela; dopiero rekonesans wykonany przez jazdę i oddział wielbłądów doniosł, że 40.000 Derwiszów stoi na płaskowzgórzu z zachodniej strony miasta z frontem ku północy. Kanonierki rozwinięte w formacji bojowej rozpoczęły z dział szybkostrzelnych ostrzeliwać nadbrzeżne fortyfikacje i grób Mahdiego, na co nieregularnymi strzałami odpowiadały działa pozycyjne kalifa. Około południa Derwisze stanęli w pozycji, chcąc wydać bitwę nazajutrz. Zbiegowie donieśli, że kalif zamierza nocny napad wykonać. Dlatego oszańcowano obóz angloegipski wałami i zasiekami z cierni, a kilku zbiegów posłano do obozu kalifa, aby w niego wmówić, że armja Kitchenera w nocy zamierza obejść jego stanowisko, a dla zamaskowania tego ruchu wykona demonstrację od północnej strony. Naiwny kalif znowu dał się złapać.

Nazajutrz o godzinie 7 zrana nastąpił pierwszy atak Mahdystów pod Omdurmanem, po którego krwawem odparciu, armja anglo-egipska przeszła do ofenzywy. Nieprzyjaciel bronił się z heroicznem zaciętem, mając przed oczyma daleko widniejącą, rozwiniętą, czarną chorągiew proroka, zwaną „Aniołem śmierci“, za którą niesiono liczne sztandary emirów. Te chorągwie powiewające w wietrze wpośród jaskrawo ubranych Derwiszów, rzucających się naprzód z dzikimi okrzykami, przedstawiały obraz pełen grozy i majestatu. Około południa bitwa była rozstrzygnięta, a tysiące poległych i rannych Derwiszów zasłały pole bitwy; straty Angligów i Egipcjan wynosiły 500 w zabitych i rannych.

Kalif sam z gwardją przyboczną usiłował schronić się do swej rezydencji w Chartumie, ale znalazł ją taksamo jak i grób Mahdiego, zburzoną doszczętnie przez pociski działowe kanonierek anglo-egipskich, który to widok do reszty odebrał mu odwagę i ufność w siebie. Brat kalifa, Sakub, znajdował się pomiędzy poległymi na placu boju. Ranni Derwisze podnosili się jeszcze ostatnim wysiłkiem z ziemi, usiłując zabijać przechodzących oficerów i żołnierzy nieprzyjacielskich, a ci znowu bez pardonu brutalnie ich dobijali. Po południu wkroczył Kitchener ze Slatinem przy boku do Omdurmanu, gdzie Statin przypomniał sobie żywo swoją jedenastoletnią niewolę. Znajdowali się tam jeszcze w niewoli kalifa Niemiec Neufeld i Włoch Rogniotto, których natychmiast wyswobodzono.

Piątego dnia po bitwie pod Omdurmanem, nadpłynął od południa statek Mahdystów, nie wiedząc, że Chartum i Omdurman w rękach nieprzyjacielskich, poddał się bez oporu. Był to jeden z owych dwóch statków, które kalif wysłał był dawniej na południe do Faszody, aby zbadać, jacy Europejczycy tam wkroczyli, a była to ekspedycja francuska bohaterskiego kapitana Marchanda, który przebywszy setki mil w pustyni, nigdy dotąd nie zwiedzonej, zajął był Faszodę na czele 8 oficerów Francuzów i 110 żołnierzy senegalskich. W dwa dni po zabraniu tego parowca popłynął Kitchener sam z jednym batalionem angielskim i jednym sudańskim na trzech parowcach w górę Białego Nilu do Faszody i tam obok francuskiej zatknął flagę anglo-egipską. Jak wiadomo, dyplomacja rozstrzygnęła później spór o Faszodę na korzyść Anglji.

# Rewolucja studencka w Rosji.

VI. *Moskwa.* Dnia 1 (13 marca) stawiła się na wykłady stosunkowo nieznaczna liczba słuchaczów (w Uniwersytecie 450, w szkole technicznej 100, w instytucie gospodarstwa wiejskiego 25), przyczem medycy jednego kursu, zgromadziwszy się na zebranie, wyprawili deputację do rektora z oświadczeniem, że studenci nie mogą przystąpić do zajęć przed powrotem wysłanych kolegów.

Dnia 2 (14 marca) wykłady w Uniwersytecie trwały w dalszym ciągu z wyjątkiem prelekcji prof. Sokołowskiego, w którego audytorjum studenci w liczbie około 150 zaczęli hałasować i krzyczeć, a potem gromadnie wyszli. W teatrze anatomicznym odbyło się zebranie z udziałem przeszło 400 studentów, które uznało za konieczne żądać: 1) powrotu wysłanych kolegów i 2) zniesienia na przyszłość w sprawach o cechach akademickich wysyłania bez sądu i śledztwa. W innych zakładach naukowych Moskwy wykłady podówczas wznowiono.

Dnia 3 (15) marca bardzo niewielu słuchało wykładów w Uniwersytecie; o godzinie 2 zgromadziło się na dziedzińcu przeszło 1000 osób, wpuszczonych następnie z zezwolenia rektora do sali aktowej. Po zamknięciu zebrania wyprawiono do rektora deputację, która oświadczyła, że z pośród tysiąca pięćdziesięciu pięciu obecnych, 724 wypowiedziało się za dalszem trwaniem obstrukcji do czasu zadosyćuczynienia staraniu zarządu Uniwersytetu o ulżenie losu studentów uwolnionych; w sprawie zaś przedłużenia obstrukcji do czasu ogłoszenia wyników śledztwa jenerał-adjutanta Wannowskiego, oświadczyło się przeciw 800 głosów.

Dnia 4 (16) marca słuchała wykładów znowu niewielka liczba; od godziny 2 zaczęły się zebrania po wydziałach, przyczem wydziały: lekarski i przyrodniczy wyraziły życzenie słuchać wykładów, a prawnicy niższych kursów oświadczyli się za bezrobociem.

Następnego dnia przybyła na wykłady większa liczba słuchaczów (w klinikach znajdowało się około 700); na wszystkich kursach odbywały się pozwolone przez rektora zgromadzenia, których uczestnicy według dopełnionego rachunku głosów oświadczyli się w liczbie 1130 za przerwaniem obstrukcji, a 662 za jej przedłużeniem.

Dnia 6 (18) marca odwied[illegible] Uniwersytet 1829 studentów. W poniedziałek d[illegible] (20) marca liczba słuchaczów jeszcze bardziej wzrosła; acz kolwiek odbywały się zebran[illegible] przerwa zonemi na zajęcia godzinami. [illegible]rsytecka uznała porządek za przywrócony i za zgodą ministra oświaty dnia 8 (20) marca rektor wywiesił ogłoszenie następującej treści: „Wobec przywrócenia normalnego biegu życia szkolnego w Uniwersytecie, minister oświaty dnia 7 (19) marca zatwierdził podanie zarządu o przyjęcie napowrót studentów wydalonych i uwolnionych przez zarząd dnia 15 (27) lutego, 17 lutego (1 marca) i 18 lutego (2 marca) r. b. Zarazem uwiadamia się, że art. 15 przepisów o studentach zakazuje zebrań, zgromadzenia zaś, dozwolone tymczasowo przez rektora Uniwersytetu celem pewnych wyjaśnień, są teraz bezwarunkowo zabronione“. Tegoż dnia oberpolicmajster miasta Moskwy wydał rozkaz o zawiadomieniu studentów, uwolnionych z rozporządzenia zarządu Uniwersytetu, iż wolno im wrócić do Moskwy celem wstąpienia ponownie do Uniwersytetu.

Stronnictwo, obstające za przedłużeniem „obstrukcji“ (około 600 osób), z „komitetem wykonawczym“ na czele, od pierwszego dnia wykładów wznowiło działalność agitacyjną, wpływając na studentów głównie za pomocą codziennie wydawanych osobnych biuletynów, w których poniekąd z przekręceniem faktów i umieszczeniem kłamliwych wiadomości, stosownie do swoich celów, opowiadano przebieg ruchu, podawano wyniki głosowania na zebraniach, ogłaszano nazwiska uczęszczających na wykłady studentów, wiadomości o stanie rzeczy w innych, wyższych zakładach naukowych i o wpływie ofiar na rzecz kolegów, tudzież dawano wskazówki na dni następne.

Z pomiędzy innych świstków, krążących z rąk do rąk, znowu największy wpływ wywierała odezwa „kijowskiej rady związkowej“ z dnia 3 (15) marca, obejmująca naganę dla studentów petersburskich z powodu wyrzeczenia się przez nich obstrukcji, tudzież wykazująca konieczność dalszego prowadzenia rozpoczętej walki.

Dnia 9 (21), 10 (22), 11 (23) marca odbywały się w dalszym ciągu lekcje, przyczem codziennie studenci zgromadzali się także na zebrania. Dnia 10 (22) z rozporządzenia p. o. rektora wywieszono w Uniwersytecie nowe obwieszczenie, które opiewało, że „przedsiębrane tymczasowo środki nadzwyczajne tracą moc, a w zamian stają się obowiązującymi przepisy zwykłe“ i między innemi wskazywało, że „przepisy obowiązujące zabraniają posyłania deputatów“. Obwieszczenie niniejsze, a również takie samo, wydane przez rektora d. 8 (20) marca, prowodyrowie stronnictwa obstrukcji wykładali jako naruszenie przez rektora udzielonego przezeń poprzednio pozwolenia zgromadzania [illegible] kursowe, po za granicą przyt[illegible]cji, „komitet wykonawczy“ [illegible] dla swoich widoków powsta[illegible]dowolenie ze zwierzchności [illegible] rozwinął [illegible]ym gruncie silną agitację, wzbu[illegible] w studentach nadzieję odroczenia nadchodzących egzaminów, rozsiewając pogłoski, że nie wszyscy uwolnieni z rozporządzenia zarządu Uniwersytetu będą mogli powrócić i t. d. Za sprawą tego do dnia 11 (23) marca liczba stronników obstrukcji wzrosła o kilkuset; na zebraniach zaś, odbytych dnia 9 (21) i 10 (22) marca, postanowiono zgromadzić na d. 12 (24) marca ostateczne dane o liczbie obstających za przedłużeniem zajść i ustalić ich istotę. — Obrachunek tych głosowań kursowych wykazał, że 1.336 studentów przeciwko 679 oświadczyło się za bezrobociem, podawszy jako jego przyczynę: 1) obrazę studentów delegatów, którym dawano obietnice, zaraz potem cofane i 2) niedostateczne rękojmie dla danego przez rektora słowa co do uporządkowania czynności inspekcji (biuletyny z dnia 12 (24) i 13 (25) marca). Do tych dwóch powodów zebranie, urządzone w dniu następnym dodało jeszcze żądanie, ażeby rektor pozwolił na prywatne narady w sprawie stosunku urzędników inspekcji do studentów przed opracowaniem przez zarząd nowej instrukcji dla pedelów (biuletyn z dnia 13-go (25) marca).

Dnia 15 (27) marca przybyła do zajęć mała liczba studentów; pozostali w liczbie kilkuset stawili się do uniwersytetu jedynie po to, aby uczestniczyć w zebraniach; 14-tu, którzy się zebrali w audytorjum dla wysłuchania prelekcji prof. Sokołowskiego, koledzy świętujący przemocą wypędzili stamtąd.

Dnia 16 (28) marca odbyły się wykłady jedynie na V kursie wydziału lekarskiego, którego słuchacze odmówili dalszego udziału w strejku; na wydziale prawnym gromada 150 studentów oczekiwała 12, którzy przybyli na wykład prof. Aleksiejewa, i groziła użyciem przeciwko nim siły fizycznej; zniewoliło to zwierzchność uniwersytetu do oznajmienia, że będzie wezwana policja, poczem tłum się rozszedł. W wydanym tegoż dnia biuletynie „komitet wykonawczy“, wyraziwszy naganę dla części studentów, uczęszczających wciąż na wykłady, zalecał rozciągnąć bezrobocie i na zbliżające się egzaminy, a rozumiejąc, że postępowanie demonstrantów musi pociągnąć za sobą najbardziej stanowcze środki ze strony władzy, doradzał naprzód, aby w razie uwolnienia z Uniwersytetu, „niezwłocznie podawać prośby o przyjęcie napowrót i podpisywać wszelkie wymagane deklaracje, poczem za przykładem Kijowa urządzać w dalszym ciągu bezrobocie“.

# Z Lussino do Zadaru.

*Zadar 18 kwietnia.*

II. Jestem tedy na ziemi Dalmatów, na słowiańskiej ziemi, ponad którą w szeregu wieków szalały

---

WILKE COLLINS.

# DZIEWCZYNY BEZIMIENNE.

67 **ROMANS SENSACYJNY.**

(Ciąg dalszy)

Złożyła napowrót papiery, te ostatnie pamiątki po jej ojcu, zostające w tak ścisłym związku z jej obecnemi zamiarami.

Zdanie o naturalnych prawach jej i Nory, które widziała potwierdzone słowami ojca; odwołanie Franka z Chin; usprawiedliwienie swej ucieczki — wszystko to łączyło się ściśle z jej rozpaczliwem postanowieniem, aby za wszelką cenę odzyskać utracone dziedzictwo. Lecz człowiek, który zbeszcześcił dzieci swego brata i uczynił je żebrakami, był dla niej dotąd cieniem. Nie znała nawet miejsca jego pobytu.

A jak go w tych ciemnościach odszukać? Powstała z miejsca i chodziła po pokoju tam i napowrót — jak leśny zwierz po klatce. — W jaki sposób go odszukać? — Jeszcze tej myśli nie skończyła, a postać kapitana stanęła jej na oczach.

Czy człowiek przywykły iść krętemi ścieżkami, tak obfity w pomocnicze źródła podstępu i zdrady, człowiek, któryby się nie zawahał przed żadnym nawet najpodlejszym czynem, gdyby ten tylko jego worek napełnił — czyż to nie wyborne narzędzie, po które w obecnem położeniu ręką sięgnąć powinna? Widziała dobrze, że dwie rzeczy są niezbędne, nimby się dalej posunęła: musi się naprzód więcej dowiedzieć o bracie ojca, niż dotąd wiedziała — i musi w czasie swych poszukiwań zachować ścisłe incognito. Ale czy prócz takiego awanturnika, jak kapitan, miała przy sobie w obecnem położeniu choćby jedną istotę, któraby jej w czem pomogła?

— Nikogo wcale. — Długo przemyśliwała nad tem i przychodziła zawsze do jednego przekonania: Albo przyjąć usługi kapitana, lub — zaniechać swych zamiarów.

— Cóż może mi w najgorszym razie uczynić? — pytała sama siebie.

— Oszukać mię? Jeśli moje pieniądze zdołają go tylko dla mnie skaptować, to niech je bierze. — Po kilku chwilach była zdecydowana. Zajęła miejsce napowrót przy oknie, z postanowieniem, że użyje pomocy oszusta.

O dziewiątej przyszła gospodyni do drzwi Magdaleny, aby ją zawiadomić, że podano śniadanie.

Zastała panią Wragge jeszcze samą, otuloną w ogromny szal brunatnego koloru i dziwacznie przystrojony kokardkami z pobrukanej blado-różowej wstążki.

Eks-kelnerka z Darchowskiej restauracji zajęta była rondlem wielkich rozmiarów, w którym Magdalena nie bez pewnego wstrętu zauważyła jakąś substancję koloru skóry. Masa ta była brudno żółta i wierzchem gęsto pokryta małemi czarnemi plamkami.

— Otóż jest! — rzekła pani Wragge. — Omlet z jarzynami. Gospodyni mi pomogła i cześ więcej trzeba. Czy nie wygląda wspaniale? Niestety jednak miałyśmy z nim dużo kłopotu. Spadł nam z rusztu na węgle — następnie na schody i poparzył najmłodszego synka gospodyni, który wdepnął na niego, a potem sobie na nim usiadł. — Jak pani się podoba mój szal? Tak gorąco pragnęłam mieć biały. Czy dobrze jest przystrojony, niech mi pani powie.

Wejście kapitana przerwało dalszą jej paplaninę. Na szczęście był on dziś zbyt ciekawy na rozstrzygnięcie kwestji przez Magdalenę, aby zwracać uwagę na sprawy kuchenne.

Zaraz po śniadaniu opuścił panią Wragge, zapewniwszy ją co do dobroci nieszczęsnego placka, że może go śmiało psu rzucić.

— Więc jakże wygląda mój projekt przy świetle dziennem? — zapytał ustawiając stołki dla siebie i Magdaleny. — Jak pani sądzi: — kapitanie miej o mnie staranie? czy, dzień dobry, kapitanie Wragge?

— Zaraz się pan dowiesz — odparła Magdalena. — Naprzód muszę panu jeszcze udzielić niektórych wiadomości. Już wczoraj wieczór dawałam do zrozumienia, że mam inny zamiar, niż ten, abym przez scenę pozyskać miała kawałek chleba.

— Przepraszam — przerwał kapitan — pani mówi uzyskać kawałek chleba?

— Naturalnie. — Tak moja siostra, jak ja, zmuszone jesteśmy własną siłą się utrzymywać.

— Jak to!!! — zawołał kapitan, zrywając się na równe nogi — córki mojego bogatego krewniaka skazane są na to, aby same na chleb pracowały? Nie do uwierzenia — nigdy na świecie — niemożebne! — Rzekłszy to usiadł z taką miną i z takiem spojrzeniem, jak gdyby go Magdalena ciężko obraziła.

— O, pan nie znasz jeszcze całej grozy naszego nieszczęścia — odparła spokojnie. — Tu opowiedziała smutne wypadki, lecz o ile można w ogólnikowych wyrażeniach i z pominięciem wielu szczegółów. Zdziwienie i przestrach co do tych nieprzewidzianych okoliczności pozwoliły mu tylko jedno dobrze zrozumieć, gdy Magdalena umilkła — a tą jedną rzeczą było, że 50 funtów nagrody za odszukanie zaginionej damy urosły nagle w jego przekonaniu do znaczenia, o jakiem jeszcze przed kwadransem nie byłby zamarzył.

— Czy dobrze słyszałem — zapytał — więc pani pozbawiona jesteś obecnie wszelkich środków?

— Sprzedałam swoje klejnoty i suknie — odparła Magdalena zirytowana nieco, że tak długo zatrzymywał się przy kwestji pieniężnej.

Kapitan rozważył szybko, jaką sumę córka bogatego człowieka dostać mogła za pierścionki, bransolety, naszyjniki, za suknie jedwabne, koronki i inne tego rodzaju stroje i jaką one też mogły mieć wartość.

(Ciąg dalszy nastąpi).

burze obcych najazdów ze wszech stron. W drugim wieku przed Chrystusem stanęły już na tych wybrzeżach rzymskie legjony, które jednak cofnąć się musiały wobec rozpaczliwego oporu Dalmatów, krytych dobrze skalnemi ścianami ojczystych gór. I odtąd co kilkadziesiąt lat płynęła krew w dolinach Dalmacji. Rzymianie ponawiali swoje wyprawy, w 6 wieku po Chrystusie spustoszyli tę ziemię Awarowie, w 7 wieku wypędzili Awarów Serbowie i Chrobaci — przodkowie dzisiejszej słowiańskiej ludności Dalmacji. Na karkach tych Słowian, którzy tu założyli swoją ojczyznę, stawiali kolejno żelazną stopę zaborcy: cesarstwo bizantyńskie, Karolingowie, Rzeczpospolita wenecka, Węgrzy, ich kuzynowie Mongoły, królowie Neapolu, wreszcie najstraszniejszy wróg wiary i bytu Słowian bałkańskich Turcy, którzy po raz pierwszy w roku 1492 zapuścili ku brzegom dalmatyńskim swoje zagony. Od roku 1811 należy Dalmacja do Austrji. Niemiecki rząd w Wiedniu i węgierski w Budapeszcie radzą o dobru kraju, nie pytając oczywiście o wolę i chęci mieszkańców, wedle starej, liberalnej germańsko-madziarsko-huńskiej metody. W ostatnich czasach, a mianowicie w roku 1869 wybuchło w Dalmacji, w okolicy zatoki Kotarskiej, powstanie przeciw Austrji z powodu ogłoszenia przymusowej służby wojskowej; drugie podobne, znane jako „bunt krywoszański“ w roku 1881 zawrzało równocześnie z „ruchawką“ w Bośni i Hercogowinie. Obadwa powstania zostały oczywiście, choć nie bez wysiłku stłumione, szczyty gór obwarowano i obsadzono wojskiem i dziś jest już dobrze, a nawet jak mnie zapewniał w Zadarze pewien austrjacki feldfebel jest wielkie zadowolenie wśród mieszkańców Dalmacji. Być może, mają teraz przynajmniej spokój, a że ubóstwo i nędza zawsze mieszka w tych górach — toż to wiekowa spuścizna, do której biedny lud dalmatyński miał już czas przyzwyczaić się a rząd szanując tradycje narodowe, nie myśli usunąć z Dalmacji tej historycznej pamiątki.

Bardzo być może, że to co napisałem jest już w tej chwili niezgodne z prawdą, doszły mnie bowiem wieści, że od czasu inspekcyjnej podróży *(Lustreise)* ministrów Rubera i Witteka do Dalmacji, podniósł się kraj odrazu pod względem sprawiedliwości i komunikacji.

Wracajmy jednak do Zadaru. Wąską bramą w starych murach otaczających miasto, wchodzę w ciasne uliczki — ciasne w najidealniejszem znaczeniu tego słowa, bo tu i owdzie zaledwie dwóch ludzi swobodnie wyminąć się może. Miasto ma zatem charakter włoski, gdy do tych uliczek dodasz jeszcze niskie drzwi domów i okna o drewnianych różnokolorowych okiennicach. Ale w tych uliczkach wre, żywe tętno życia rannej godziny w mieście. Słyszę gwar słowiańskiej mowy, serdeczne pozdrowienia „z Bogom“, widzę wokoło siebie Kroatów i Kroatki w barwnym narodowym stroju, wśród którego przeważa kolor czerwony. Dziewczęta i kobiety lekkie i gibkie jak łanie, z koszykami na głowie spieszą na „piazza delle Erbe“, gdzie usiadłszy rzędem, sprzedają płody swojej pracy na niewdzięcznej skalistej glebie: owoce i jarzyny. A od czerwonych czapek Kroatów, ulice zdają się jakby zasypane listkami kwiatu polnych maków, które wiatr unosi, rozwiewa i skupia a one błyszczą w słońcu swoją barwą krwi— pełną życia.

Na domach mieszkalnych, kościołach, budynkach publicznych, wszędy ślady przeszłości: panowania Rzymian i Rzeczypospolitej weneckiej. Po Turkach tylko nic nie zostało; tu i owdzie blaszany półksiężyc jako ozdoba na furtce od ogrodu. Widzisz co krok wmurowane w ściany domów tablice z napisami łacińskiemi głoszącemi sławę wodzów rzymskich lub ich zgon, nad bramami miasta i drzwiami publicznych budynków skrzydlate lwy, godło wojujących weneckich handlarzy.

Długo przechadzałem się po „piazza delle Erbe“, zajęty tym ruchem i gwarem dla mnie nowym zupełnie. Podziwiałam rosłe postacie Dalmatyńców, ich twarze spalone słońcem, twarze piękne o rysach wyrazistych i wyrazistych oczach. Zdaje się, że pełna walk szlachetnych przeszłość, że tradycje bohaterów co żyją w myślach tego patrjotycznego ludu, uszlachetniły poczuciem własnej godności tych biednych górali. Kobiety są wprost prześliczne. Widzisz nieraz staruszkę już spracowaną, zmęczoną życiem, o twarzy pooranej zmarszczkami a oczu nie możesz oderwać od tych pięknych rysów nosa i ust, od tych oczu o łagodnym wyrazie, przez które patrzy pogodnie na świat, spokojna, cierpliwa słowiańska dusza. Śmieją się głośno dziewczęta, żartują swobodnie, choć z niemałym ciężarem odbyły dzisiaj kilkomilową drogę do miasta, aby „utargować“ kilkanaście centów.

Około godziny dziewiątej zaczynają wychodzić na plac panie w towarzystwie mężów na zakupno. Za każdą panią idzie służąca z koszykiem, Kroatka, naturalnie o sto procent ładniejsza i świeższa od swej pani, zwłaszcza, że wśród pań bardzo dużo Niemek.

Codzienny poranny targ w Zadarze jest widocznie rodzajem *corso*, bo przybywa i młodzież z laseczkami modnie ubrana: auskultanci, koncepiści z dyrekcji skarbu i koncypienci adwokaccy, którzy zanim udadzą się do swej wydatnej około rozwoju społeczeństwa pracy, pragną „pogapić się“ trochę na ładne twarze. Ukłony odchodzą na wszystkie boki; wszyscy się znają. Z bocznej ulicy idzie wysoki pan w jasnej zarzutce o poważnym wyrazie twarzy, którym każe się domyślać przechodniom, że ważne brzemię obowiązków państwowych dźwiga na swoich ramionach. Spotyka go oddział kryminalistów prowadzonych na robotę i składa mu gremjalny ukłon.

Pewnie prokurator, pomyślałem. Zapytałem się policjanta kto to taki. Zgadłem. Z tego powodu myślałem przez kilka minut na temat szczerości pozdrowień i ukłonów oddawanych sobie wzajemnie na ulicach i w salonach.

Z „piazza delle Erbe“ poszedłem przez „via larga“ (ulica szeroka, zwana tak dlatego, bo sześciu ludzi może nią iść obok siebie w rzędzie) ku katedrze, starej bazylice romańskiej o trzech nawach. Kościół był otwarty; wszedłem.

*Dr. Włodzimierz Lewicki.*

# Z KRAJU.

*Lwów 25 kwietnia.*

**Likwidacja byłego Zakładu włościańskiego. — Prawdziwy jej stan. — Egzekucyjna „energja“. — „Zachwaszczenie“. — Czy warta skóra wyprawy?**

Wlecze się od lat szesnastu likwidacja smutnej pamięci Banku włościańskiego i choć się odbyła w tych dniach narada, aby ją jak najprędzej ukończyć, wlec się będzie dalej i nie można przewidzieć, kiedy się skończy. Dziwna rzecz! Wszystkiego do ściągnięcia jest jeszcze mało co więcej nad dwakroć sto tysięcy złotych reńskich, a koszty roczne samej likwidacji, bez sądowych kosztów, wynoszą kilkadziesiąt tysięcy reńskich! Czy to się opłaci skórka za wyprawkę? Czy nie lepiej przekazać tę resztę jakiej instytucji, np. Bankowi krajowemu, aby przy najdalej idących udogodnieniach ściągał powoli, aniżeli zalecać energję w ściąganiu, która w obecnem położeniu ekonomicznem, szczególniej też w stosunku do włościan, sprowadzić może bardzo smutne, a nawet niebezpieczne skutki. Ale, prawda, któryś z członków obradującej w tych dniach ankiety argumentował, że nie należy oddawać reszty likwidacji Bankowi krajowemu, aby „nie zachwaścić“ tego działu kredytu dla włościan, który się tam pomyślnie i zdrowo ma rozwijać. Dziwny argument i dziwna logika! Bank krajowy jest instytucją zamożną, może więc na dogodnych warunkach ściągać, choćby najmniejszemi ratami, zaległe pożyczki, może je nawet, stosownie do świeżo wytworzonych warunków, zamienić na nowe — jednem słowem, nie „zachwaści“ swego działu, lecz przyjąłby to, co do niego właściwie należy: przyjąłby poprostu dług i traktowałby go jako pożyczkę bez żadnej straty dla siebie, ale też bez tej egzekucyjnej „energji“, która zdyskredytowała były Zakład włościański, trzymający się owej zgubnej finansowej polityki, patrzącej przez palce na zalegające z początku dłużne raty, a dopiero potem, gdy nagromadzi się ich, jak chłopi powiadają, kupa i krępują możność płacenia, wówczas występuje ta „energja“, rujnująca dłużnika, a instytucję wpychająca w likwidację, jak to się właśnie stało z tym Zakładem włościańskim, niemogącym się wylizać z swoich interesów do tego czasu.

I co to za gospodarstwo? Przyjrzyjmy się bliżej cyfrom:

Suma dłużna, gdy Zakład włościański poszedł w likwidację, wynosiła w gotówce 5,912.780 złr. Likwidacja ciągnie się aż lat 16. Likwidacja ta z kosztami sądowymi, pensją urzędników i różnych honoraryj pochłonęła z jakie $1^1/_2$ miljona, przyczem oczywiście koszty spadły na dłużników i mnóstwo ich przyprawiło o nędzę, wyzuło z ziemi, a nie ulega też wątpliwości, że ta likwidacja w zanadto wielu wypadkach pozwoliła lichwiarzom-żydom osiąść na zagrodach włościan, którzy stali się najmitami, albo wprost żebrakami.

Czy opłaci się o tę resztę wynoszącą 207.000 złr, prowadzić tak kosztowną likwidację i zatrzymywać personel urzędniczy, choćby zmniejszony? Toż przejęcie tego długu, n. p. przez Bank krajowy, nie wymagałoby osobnego personalu urzędniczego, bo przydzieloneby zostało do odpowiedniego działu.

Ale już najniefortunniejsza jest myśl, aby zwrócić się do rad powiatowych, iżby one wdały się w sprawę ściągania renty długu byłego zakładu włościańskiego i dopomogły do szybszego ukończenia tej likwidacji. Jest to po prostu godzenie na obniżenie popularności rad powiatowych wobec włościaństwa, które uważa tę likwidację za ucisk. Przykładanie więc do niej ręki w jakikolwiekbądź sposób, wprowadza z włościaństwem w kolizje wcale niepożądane w naszem życiu autonomicznem.

Zresztą, jeżeli, jak sprawozdanie utrzymuje, w tej reszcie są to już najgorsi dłużnicy i z tej reszty, przynajmniej $^1/_3$ część jest zupełnie nieściągalna, bo goły rozbój nawet nie obawia się, a cóż dopiero likwidacji, czy więc warto o jakieś, mniej więcej, stokilkadziesiąt tysięcy reńskich dusić biednych chłopów i zastosowywać „energję“, która, doprawdy, godna jest lepszej i pożyteczniejszej sprawy.

*Zet.*

**Rozkład jazdy kolei Północnej.** Nowy rozkład jazdy zaprowadzony zostaje z dniem 1 maja b. r. na wszystkich linjach kolei północnej cesarza Ferdynanda Ostrawsko-Friedlandskiej i lokalnej Saitz-Göding.

Najważniejsze zmiany dotychczasowego rozkładu jazdy są następujące:

1) Pociąg pospieszny Nr. 1 odchodzi z Wiednia, zamiast o godzinie 12·40, już o godzinie 12·25 po popołudniu, przychodzi do Krakowa już o godzinie 8·18 wieczorem i ma oprócz połączenia pospiesznym pociągiem do Lwowa, Burdujeni, Jass, Bukaresztu i Konstancy, także połączenie do nowego pociągu osobowego Nr. 17 kolei państw. do Lwowa i Podwołoczysk.

Tym pociągiem pospiesznym ustanowione zostanie codzienne połączenie z Wiednia i Berlina do Jass i Bukaresztu przez Oświęcim-Kraków, jakoteż dwa razy na tydzień połączenie do Konstancy i Konstantynopola w następujący sposób: każdej soboty i środy odjazd z Wiednia dworzec północny o godzinie 12·25 po południu (z Berlina Friedrichstrasse o godzinie 8·25 rano), przyjazd do Konstantynopola w poniedziałek o godz. 1·30 po południu, względnie w piątek o godzinie 11-tej przed południem.

Pociąg posp. Nr. 2 odchodzi z Krakowa, jak dotychczas, o godz. 7·25 rano, ma połączenie do pospiesznego pociągu Nr. 2 kolei państw. ze Lwowa, Burdujeni, względnie z Jass, Bukaresztu Konstancy, Konstantynopola i przychodzi do Wiednia, jak dotychczas, o godz. 3·45 po południu. Tym pociągiem pospiesznym ustanowione zostanie codzienne połączenie z Bukaresztu i Jass, jakoteż dwa razy na tydzień połączenie z Konstantynopola i Konstancy, przez Kraków-Oświęcim do Wiednia i Berlina, w następujący sposób: odjazd z Konstantynopola każdego wtorku o godz. 9 przed południem i każdej soboty o godz. 2 po południu; przyjazd do Wiednia, dworzec północny, każdego czwartku i poniedziałku o godz. 3·45 po południu (przyjazd do Berlina Friedrichstrasse każdego czwartku i poniedziałku o g. 8·50 wieczorem).

Pociąg pospieszny Nr. 5, odjazd z Wiednia do Krakowa o godzinie 8 rano, ma w Boguminie także połączenie do Koszyc.

Pociąg osobowy Nr. 15 odchodzi z Wiednia zamiast o godz. 8·25 już o 8·23 rano, zatrzyma się na przystanku Ober Moschtienitz 1 minutę, a w Mydlnikach w miarę wsiadania, lub wysiadania podróżnych, w Oświęcimiu ma połączenie do Katowic i przychodzi do Krakowa o godz. 10·9 w nocy.

Pociąg osobowy Nr. 18 odchodzi z Krakowa, jak dotychczas, o godz. 2 po południu, ma w Boguminie nowe połączenie do Cieszyna, zatrzymuje się na przystanku Ober Moschtienitz 1 minutę i przychodzi do Wiednia, jak dotychczas o g. 5·10 rano.

Pociąg osobowy Nr. 32, odjazd z Krakowa o godzinie 9·20 przed południem, ma w Krakowie nowe połączenie z Podwołoczysk, również nowe dogodne połączenia z Bukaresztu, Gałaczu, Jass i Czerniowiec. W Trzebini będzie od 18 maja b. r. także nowe połączenie z Warszawy i Petersburga do Lundenburga, względnie pociągami pospiesznymi Nr. 6 i 8 do Wiednia.

Od 1 maja do końca września odchodzą, jak w roku zeszłym, pociągi osobowe Nr. 49, odjazd z Trzebini o godz. 11 w nocy, przyjazd do Krakowa o g. 11·56 w nocy i Nr. 50 odjazd z Krakowa o godzinie 3·10 popołudniu, przyjazd do Trzebini o godz. 4·14 po południu (przyjazd do Piotrkowa).

Pomiędzy Bielskiem i Żywcem odchodzi, jak roku zeszłego, od 1 maja do końca września b. r. pociąg osobowy Nr. 1303, odjazd z Bielska o g. 6·12 rano, przyjazd do Żywca o godz. 6·52 rano i pociąg osobowy Nr. 1322, odjazd z Żywca o godz. 8·20 rano, przyjazd do Bielska o godz. 8·58 rano.

Pociąg osobowy Nr. 1315 odchodzi z Dziedzic do Żywca zamiast o godz. 7·39, już o 7·35 wieczór.

Pociąg osobowy Nr. 1318 odchodzi z Żywca do Dziedzic zamiast o godzinie 4·10 już o godzinie 4·05 po południu.

Pociąg osobowy Nr. 1319 odchodzi w połączeniu do pociągu Nr. 18 (Kraków-Wiedeń) z Dziedzic do Bielska zamiast o godz. 5·45, już o 5·30 po południu.

Pociąg osobowy Nr. 1320 odchodzi z Bielska do Dziedzic zamiast o godz. 6·36, już o 6·12 wieczór z dotychczasowem połączeniem do pociągu pospiesznego Nr. 1 do Krakowa.

Pociąg pospieszny Nr. 1401/1501 odchodzi z Trzebini zamiast o godzinie 8·17, już o 8·10 wieczór i przychodzi do Granicy o godz. 8·56 wieczór.

Pociąg osobowy Nr. 1404, odjazd ze Szczakowy o godzinie 10·10 w nocy do Trzebini, zatrzymuje się także na przystanku Ciężkowice 1 minutę.

Pociąg osobowy Nr. 1434 odchodzi z Mysłowic do Trzebini zamiast o godz. 6·25, już o 6·15 wieczór. Połączający pociąg osobowy Nr. 1534 odchodzi z Granicy do Szczakowy zamiast o godzinie 6·25, już o godzinie 6·05 wieczór.

Pociąg mięszany Nr. 1604 odchodzi z Podgórza-Bonarki do Krakowa zamiast o godz. 10·38, już o 10·34 przed południem.

Pociąg mięszany Nr. 1625 odchodzi, jak w zeszłych latach, od 1 maja do 30 września z Krakowa do Podgórza-Bonarki i Skawiny o godz. 5·15 rano.

Pociąg mięszany Nr. 1631 odchodzi z Krakowa do Podgórza-Bonarki zamiast o godzinie 7·25, dopiero o 7·55 wieczór.

Pociąg osobowy Nr. 2321 odchodzi z Wadowic do Kalwarji zamiast o godzinie 5·40, już o godz. 5·30 rano.

Pociąg osobowy Nr. 2322 odchodzi z Kalwarji do Wadowic zamiast o godzinie 9·35, dopiero o godzinie 9·58 w nocy.

Bliższe szczegóły zamieszczone są w afiszach, rozlepionych na stacjach kolejowych.

# KRONIKA.

*Kraków, 27 kwietnia.*

**Kalendarz kościelny.** Dziś czwartek, Anastazego, Papicża i Teofila; jutro Witalisa i Walerji, męczenników; pojutrze Piotra, męczennika.

## Tajemnice domu „pod Pająkiem“.

Na rogu ulic Karmelickiej i Batorego, w bardzo ożywionej dzielnicy naszego miasta, stoi znany wszystkim mieszkańcom Krakowa dom dziwacznej struktury, zbudowany przez pełnego oryginalności głośnego architekta p. Talowskiego. Na frontowej ścianie domu u szczytu widnieje pająk w pośrodku misternie utkanej sieci; stąd dom ten nosi nazwę „domu pod Pająkiem“. W narożniku na parterze osiadł, jak zwykle w narożnych chrześcijańskich realnościach w Krakowie, żywy pająk w ludzkiej skórze, który utkał swoją sieć z słodzonych wódek, piwa i likierów, osłaniając ją tajemniczo zwojami dzikiego wina, z za którego wygląda wypisane na murze mile brzmiące nazwisko: „Ulreich“. Otóż w rodzinie Ulreichów obchodzono w niedzielę radosną uroczystość familijną obrzezania nowonarodzonego potomka rodu, na który to obchód zeszło się kilkudziesięciu krewnych, przyjaciół, znajomych i współwyznawców...

W wigilję tego dnia zdarzyło się w tym właśnie „domu pod Pająkiem“ coś takiego, co właśnie dlatego, że nie zwróciło należytej uwagi dyrekcji policji, zmusiło nas do wdrożenia pewnych dochodzeń, których wynikiem, bez żadnych komentarzy, dzielimy się z naszymi czytelnikami.

Obowiązki stróża w „domu pod Pająkiem“ pełni ubogi, pracowity, cichy człowiek, obarczony liczną rodziną, nazwiskiem Gabrjel Kozak, zwykły typ krakowskiego kamienicznego stróża. Około południa w sobotę Barbara Kozakowa, żona stróża, spostrzegła, że jej trzyletnia córeczka, Marysia, bawiąca się przed kamienicą, zniknęła bez śladu. Zaniepokojona matka ze starszemi dziećmi i lokatorami rozpoczęła natychmiast poszukiwania; przebiegła całą ulicę Karmelicką i Batorego, przetrząsnęła dom od góry do dołu, a więc strych i w s z y s t k i e  z a k ą t k i  w  p i w n i c y,  k t ó r e  z w i e d z i ł a  d w u k r o t n i e. Dziecka nie było nigdzie. Około godziny trzeciej, po daremnem wyczekiwaniu, że zbłąkane dziecko może kto z przechodniów przyprowadzi, Kozakowie wysłali najstarszą córeczkę do dyrekcji policji, aby zawiadomiła władzę o tem, co zaszło. Świetna władza zapisała skrzętnie wypadek, opatrzyła go numerem, odnośny akt puściła zwykłą biurokratyczną koleją i... wyczekiwała dalszego toku wypadków.

Zapadł tymczasem wieczór. Przed godziną dziesiątą służąca z trzeciego piętra zawezwała stróża, ażeby przyniósł węgle z piwnicy. Kozak ze świeczką łojową zeszedł na dół razem ze służącą i biorąc łopatę, sam nie wiedząc po co, „tak jakby go coś pikną-ło“, poszedł  p o  r a z  t r z e c i  w ciemny i bardzo kręty korytarz piwniczny, do którego schodzi się po kilkunastu stromych schodach, aby raz jeszcze przejrzeć jego zakątki.

Jakież było jego zdumienie i przerażenie połączone z radością, gdy w ostatnim najciemniejszym zakręcie korytarza piwnicy, zobaczył swoją córeczkę, stojącą twarzą do zamkniętych drzwi dalszej piwnicy, tuż przy kupie piasku,  z  k t ó r e j  s ł u ż ą c a  U l r e i c h a  j e s z c z e  o k o ł o  g o d z i n y  5  p o p o ł u d n i u  b r a ł a  p i a s e k  i  g d z i e,  j a k  p ó ź n i e j  m ó w i ł a,  d z i e c k a  w  t y m  c z a s i e  z  p e w n o ś c i ą  n i e  b y ł o. Drżące z zimna, z przestrachu i osłabienia dziecko przyniósł ojciec do domu; daremnie jednak tego wieczora usiłowano czegoś się od dziewczynki dowiedzieć... Następnego dnia dopiero, na usilne pytania matki powiedziało dziecko następujące słowa: „C h ł o p  z a n i ó s ł  d o  p i w n i c y — j e ś ć  n i e  d a ł — p ł a k a ć  n i e  d a ł“. Tego samego dnia do izby Kozaków zaszedł rzadko ich odwiedzający lokator, starozakonny pan Ulreich, który bez żadnego powodu, odrazu, wprost, zwrócił się z pytaniami do dziecka.

— Kto cię tam zaniósł — pytał Ulreich.

— Chłop... odpowiedziało dziecko.

— Jak wyglądał ten chłop?

Dziecko trzyletnie nie umiało oczywiście odpowiedzieć na takie pytanie. To milczenie dziecka było jednak dla Ulreicha zupełnie wystarczającą odpowiedzią, gdyż rzekł zwracając się do matki: „No widzicie — to pewnie jakiś chłop ją wziął i potem ją tam zaniósł“. Poczem rozwiązawszy w ten sposób zagadkę, powrócił pan Ulreich do swojej ciężkiej zawodowej pracy.

Kozakom nie przyszło na myśl obejrzeć szczegółowo dziecko po wydobyciu go z piwnicy. Dopiero w poniedziałek Kozakowa myjąc małą Marysię spostrzegła, że na prawej rączce na dłoni, w przegubie wielkiego palca,  d z i e c k o  m i a ł o  j u ż  p r z y s c h n i ę t ą  r a n ę. Poczciwi ludzie tłomaczyli sobie jednak to w ten sposób, że dziecko podczas zagadkowych sobotnich przygód musiało się gdzieś przypadkiem skaleczyć. Mała Marysia do dziś dnia robi wrażenie silnie osłabionego dziecka. W chwili kiedy mieliśmy sposobność ją widzieć, na ślicznej twarzyczce jakby z obrazu Murilla wyciętej, dostrzegliśmy gorączkowe rumieńce.... Charakterystycznem jest, że kiedy dwaj członkowie naszej redakcji wczoraj wieczorem rozmawiali z Kozakami w ich mieszkaniu, we drzwiach stanęła służąca Ulreicha, pilnie przysłuchując się rozmowie i tak była uprzejmą, że w pewnem oddaleniu odprowadziła naszych sprawozdawców, aż do progu piwnicy, którą im Kozak pokazywał.....

Reszta nie do nas należy, gdyż jesteśmy pewni, że c. k. prokuratorja państwa, w interesie porządku publicznego i uśmierzenia najpotworniejszych pogłosek, które od kilku dni wzburzają umysły różnych warstw naszego miasta, surowem i ścisłem śledztwem postara się o wyjaśnienie tajemnicy domu „pod Pająkiem“. W uporządkowanych stosunkach społecznych zagadkowe znikanie dzieci, znajdywanych po kilkunastu godzinach po piwnicach ze skaleczeniami na ciele, cierpiane być nie może. Wogóle za dużo już tych zagadek w rodzaju zniknięcia dziecka Kilbowej na Kazimierzu, o czem kilka dni temu donosiliśmy, i zniknięcia głuchoniemej ośmioletniej dziewczyny z Nowotańca, które niedawno zaniepokoiło kraj i do tej chwili żadnym nawet promykiem światła wyjaśnione nie zostało.

---

**Dar dla Muzeum narodowego.** Z Wiednia donoszą: Minister oświaty zakupił kilka obrazów na wystawie secesji, między nimi obraz Jana Stanisławskiego „Wieczorem“ i przeznaczył go dla Muzeum narodowego w Krakowie.

**W „Przyjaźni“** przy ulicy Garbarskiej l. 7 odbędzie się w niedzielę dnia 30 b. m. zabawa towarzyska, poprzedzona przedstawieniem teatralnem, w którem amatorzy odegrają dwie jednoaktówki: „Farbiarze“ Walewskiego i „Dwóch głuchych“ z francuskiego. Początek o godzinie 8 wieczorem.

**Zjazdy koleżeńskie.** W Wadowicach odbędzie się dnia 15 czerwca b. r. zjazd byłych uczniów tamtejszego gimnazjum, którzy przed 10 laty t. j. w r. 1889 składali egzamin dojrzałości. Wszelkie korespondencje odnoszące się do zjazdu należy przesyłać na ręce podpisanego. *Józef Dworak*, oficjał poczt i telegrafów w Rzeszowie.

Dnia 20 czerwca b. r. odbędzie się zjazd b. uczniów gimnazjum III w Krakowie, którzy w roku 1889 złożyli egzamin dojrzałości. Uprasza się kolegów o nadsyłanie adresów celem bliższego porozumienia się na ręce dra Stanisława Zgorzalewicza, adjunkta sądowego w Zatorze. *Eugenjusz Geisler, Juljusz Makarewicz, Karol Opuszyński, Stanisław Zgorzalewicz.*

**Operetka lwowska** już jest w Krakowie. Wczoraj wieczornym pociągiem towarzystwo złożone przeszło ze stu osób przybyło do naszego miasta. Przedstawienia operetki lwowskiej rozpoczną się jutro bogatym w wystawę i kostjumy „Czarodziejem z nad Nilu“.

**Otrzymujemy** następujące pismo: Wielmożny Panie Redaktorze! Odnośnie do wzmianki w nrze 93 *Głosu Narodu*, zaznaczam, że wskutek tej notatki zjawił się u mnie ów oficer, o którym pisałem i oświadczył mi, że gdy jechał konno jacyś chłopcy rzucali kamieniami i płoszyli mu konia, był więc z tego powodu silnie rozdrażniony i nie pamięta, czy powiedział „na bok polskie świnie“, a jeżeli powiedział, to cofa te słowa i przeprasza, gdyż przebywając przez kilkanaście lat w naszym kraju, nie miał nigdy zamiaru obrażać naszych uczuć narodowych. Z wysokiem poważaniem *Jan Deptuch*.

**Nieporządki na poczcie.** Piszą do nas z Sułkowic: Szanowny Panie Redaktorze! Mieszkam w miejscowości odległej od Krakowa o mil cztery, posiadającej urząd pocztowy, za którego pośrednictwem, wysłałam do mej krewnej do Krakowa w dniu 27 marca b. r. pieniądze, z prośbą o załatwienie mi sprawunków na święta. Krewna moja wyjechała z Krakowa na wieś w W. Sobotę tj. dnia 1 kwietnia, pieniędzy jednak wysłanych przezemnie w d. 27 marca tj. we wtorek, nie odebrała. Gdy się o tem dowiedziałam w dniu 15 kwietnia, reklamowałam pieniądze przez tutejszy urząd pocztowy, pomimo jednak, że dziś jest już 24 kwietnia, ani pieniędzy, ani żadnej o nich wiadomości nie odebrałam. Kreślę się z szacunkiem *Konarzewska*, żona lekarza.

**Policja** na dworcu kolejowym przyaresztowała Jana Motykę i Michała Kloczkowskiego z Samocic pow. Dąbrowa, jako wychodźców uciekających przed powinnością wojskową.

**Sprawa Banku kredytowego.** We wtorek w nocy ukończono ostatecznie od dłuższego już czasu prowadzone układy między gal. Bankiem kredytowym we Lwowie a gal. Bankiem dla handlu i przemysłu w Krakowie, w sprawie objęcia agend Banku kredytowego przez Bank krakowski. Reprezentanci tych instytucyj bankowych, oraz strony interesowane podpisały mianowicie protokół, obejmujący umowę między gal. Bankiem kredytowym a gal. Bankiem dla handlu i przemysłu w Krakowie, — w umowie tej zaś partycypuje także wiedeński „Unionbank“, jako główny akcjonarjusz krakowskiego Banku dla handlu i przemysłu.

Według zawartej umowy, Bank krakowski, który tworzy we Lwowie filję swoją, obejmuje wszystkie agendy Banku kredytowego. Główni akcjonarjusze Banku kredytowego złożyli gotówką fundusz  g w a r a n c y j n y  w  k w o c i e  p ó ł t r z e c i a  m i l j o n a  z ł r. Bank krakowski pomnaża swój kapitał akcyjny  o  k w o t ę  m i l j o n a  z ł r.; rozpisana w tym celu subskrypcja wewnętrzna przewyższała nawet wspomnianą kwotę. Wiedeński „Unionbank“ pozostaje nadal w dotychczasowym charakterze głównego akcjonarjusza krakowskiego Banku dla handlu i przemysłu, — w ciągu lat pięciu przysługuje jednak zarządowi Banku dla handlu i przemysłu prawo wykupienia swych akcyj, znajdujących się w posiadaniu „Unionbanku“.

Jak się z autentycznego źródła dowiaduje *Gazeta lwowska*, kierownictwo lwowskiej filji Banku dla handlu i przemysłu objąć mają jako dyrektorowie: pp. d r  W i h e l m  B i n d e r  i  p. Edward Marynowski, a jako delegat Rady zawiadowczej Banku do dyrekcji, p. Adolf Schütz; odpowiednie pertraktacje są w toku.

Postanowienia zawartej umowy, muszą być przedłożone do zatwierdzenia pełnym ciałom administracyjnym rzeczonych instytucyj. Stanie się to w czasie możliwie najkrótszym: w szczególności co do Banku kredytowego. Walne zgromadzenie akcjonarjuszów, które zatwierdzi zawarty układ, ma być zwołane na ostatnie dni maja b. r., prawdopodobnie na 28-go maja.

**Na tropie Krattera.** Jedna z lwowskich kancelaryj adwokackich miała, według doniesienia jednego z pism popołudniowych — otrzymać z Nowego Jorku telegram, że Kratter deponował w nowojorskim banku 14.000 dolarów. Konsulat austro-węgierski zarządził sądowe zabezpieczenie depozytu złożonego na nazwisko Krattera. Sąd krajowy we Lwowie otworzył już konkurs do majątku Krattera. W księgach adwokackich jego znaleziono pozycję 20.000 złr., która to suma należy się jeszcze Kratterowi od klientów. Ściągnięciem jej zajmie się substytut dr Ploder, celem zaspokojenia wierzycieli Krattera.

Niejaki Lorie z Nowego Jorku, który także jest uciekinierem z Europy, a który w Ameryce uchodzi za „adwokata“, zwrócił się do adw. Plodera z propozycją, że on wydostanie pieniądze Kratterowskie, ale w zamian dostanie jednę trzecią część całej sumy.

**Oświadczenie w sprawie pp. Szydłowskich.** P. Tadeusz Czarkowski-Golejewski, ordynat i poseł na Sejm krajowy, ogłasza w pismach lwowskich co następuje: „Ponieważ opinja publiczna, zajmuje się od jakiegoś czasu moimi interesami i stosunkiem moim do kancelarji adwokatów Szydłowskich, przeto uważam sobie za obowiązek oświadczyć publicznie, że dr Tadeusz Szydłowski interesów moich nigdy nie prowadził, że nie miałem i nie mam z nim żadnych rachunków, ani żadnych do niego pretensyj. Dodaję, że dr Henrykowi Szydłowskiemu, który był moim pełnomocnikiem, wydałem zupełne absolutorjum z prowadzenia moich spraw i z kwot na mój rachunek pobranych lub eskontowanych“. Lwów, 26 kwietnia 1899. *Tadeusz Czarkowski-Golejewski.*

**Ze sfer aptekarskich.** Jak *Kron. farm.* donosi, otrzymało starostwo w Wadowicach polecenie rozpisania konkursu na drugą publiczną aptekę tamże.

To samo pismo donosi: Na aptekę publiczną w Bochni otrzymał koncesję w I szej instancji p. Stanisław Pawłowski, dzierżawca apteki w Nowym Sączu; zaś na aptekę w Majdanie p. Bachmann.

Krajowa rada zdrowia oświadczyła się za nadaniem koncesji na aptekę publiczną w Schodnicy w 2-giej instancji p. Wincentemu Grabowskiemu.

Aptekę ś. p. Gustawa Otowskiego w Krakowie, „pod słońcem“, objął chwilowo w zarząd były właściciel tejże p. F. Sobierajski.

**Z Nowego Sącza** piszą do nas: Pierwsze walne zgromadzenie chrześcijańskich członków Towarzystwa właścicieli realności w Nowym Sączu odbyło się dnia 23 b. m. w sali Czytelni mieszczańskiej z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Odczytanie statutu Towarz. 3) Uchwalenie regulaminu czynności dla wydziału. 4) Wybór wydziału i komisji kontrolującej. W skład nowo wybranego wydziału wchodzą pp.: Józef Gutowski prezes, Stanisław Kmietowicz wiceprezes, Adam Oleksik skarbnik, Antoni Brudziana sekretarz, oraz członkowie pp.: Konrad Aleksander, Józef Bossowski, Karol Miler, Józef Kumór, Stanisław Gutowski. Do komisji kontrolującej pp.: Józef Brachel, Feliks Ritter, Leopold Stuber.

**Psy wściekłe pod Zakopanem.** Z Zakopanego donoszą: Panikę wywołało tu pojawienie się we wsiach

pobliskich wściekłych psów. We wsiach Murza Sichle i Poronin pokąsały one dzieci, owce, konie i psy zdrowe. Urządzono obławę na nie i zarządzono środki bezpieczeństwa za pomocą obębnienia.

**Schwytanie defraudanta.** Wczoraj otrzymaliśmy depeszę z Kołomyi, według której defraudant Żupnik, który popełnił sprzeniewierzenie w tutejszym urzędzie podatkowym, schwytany został w Bazylei. Dzisiaj donosi nam nasz korespondent: Do przesłanego telegramu, dołączam szczegóły. Otóż wczoraj przed południem nadszedł do prezydjum tutejszego sądu obwodowego telegram od władz kantonu z Bazylei w Szwajcarji z wiadomością o schwytaniu Żupnika, oficjała tutejszego urzędu podatkowego, który w grudniu zeszłego roku zdefraudował 56.000 koron i umknął. Dla przypomnienia całej sprawy dodaję, iż przed świętami Bożego Narodzenia zażądał Żupnik trzydniowego urlopu, celem wyjazdu do swego ojca do Drohobycza.

Po otrzymaniu urlopu, wyjechał Żupnik I klasą kurjerem do Lwowa z dwoma walizkami i więcej nie powrócił. Około Nowego Roku skontrowano dział depozytów, oddany Żupnikowi i skonstatowano brak papieru wartościowego na 10.000 koron, który, jak się później przekonano, został zmieniony w kantorze Liliena we Lwowie. Po przeprowadzeniu skontrum całej kasy w obecności delegata krajowej dyrekcji skarbu, wykryto brak 56.000 koron. Cała machinacja kradzieży trwała dosyć długo i według wszelkiego prawdopodobieństwa urządzał ją sobie Żupnik w ten sposób, że odcinał kupony, oddawał takowe adwokatom, a papiery wartościowe spieniężał. Żupnik należał do powszechnie znanych w naszem mieście osób, a to ze względu na bardzo rozrzutne życie, jakie prowadził, jakoteż ze względu na to, iż wysoko grał w karty, i jak fama przez kelnerów rozszerzana głosiła, że znaczne sumy wygrywał. Żupnik należał do tak zwanych „dobrych gości“ wszystkich kawiarń i beizlów kołomyjskich. Wiadomość o schwytaniu Żupnika rozeszła się lotem błyskawicy po mieście, i wzbudziła ogromne niezadowolenie i przygnębienie u żydów, których współwyznawcą był Żupnik.

**Hrabia Hohenwart**, prezydent najwyższej Izby obrachunkowej, przewodniczący prawicy w Izbie Panów, zmarł 26 b. m. w Wiedniu na udar sercowy. Zmarły był wybitną postacią w politycznem, a zwłaszcza parlamentarnem życiu w Austrji. Urodził się 12 lutego 1824 w Wiedniu, a ukończywszy studja, wstąpił do służby politycznej. W 30 roku życia wybrany został członkiem parlamentu frankfurtskiego, a po rozwiązaniu się tegoż, objął najpierw obowiązki naczelnika komitatu w Fiume (1856), później starosty w Trydencie, prezydenta rządu krajowego w Krainie, wreszcie namiestnika Austrji wyższej (1868).

Dnia 7 lutego 1871 został prezydentem ministrów i utworzył gabinet, znany jako gabinet Hohenwarta. Tego samego roku 25 października gabinet ten ustąpił, a jego miejsce objęło ministerstwo Auersperg-Lasser.

Hr. Hohenwart, wybrany w roku 1873 posłem z Krainy, utworzył w parlamencie klub prawego centrum i był powszechnie szanowanym, pełnym taktu i rozumu politycznego wodzem partji konserwatywnej. Przy ostatnich wyborach zrzekł się mandatu do Rady państwa i powołany został do Izby panów, gdzie również po śmierci hr. Falkenhayna stanął na czele prawicy. Był człowiekiem bardzo zdolnym i pełnym charakteru. W życiu codziennem szczery i wierny, jako polityk pełen umiarkowania, spełniał godnie i jednolicie swoje zadanie jako wódz stronnictwa parlamentarnego. Cześć jego pamięci!

---

**Morderstwo rytualne w Polnej.** Policja w Pradze zaaresztowała człowieka, co do którego istnieje przypuszczenie, że był świadkiem zbrodni rytualnej, jaką spełniono w Polnej. Jest to 32 letni czeladnik kuśnierski Karol Janda. Janda mieszkał na pragskiem przedmieściu Lieben, a w lutym tego roku zachorował na tyfus plamisty. W szpitalu zawiązał Janda stosunek miłosny z dziewczyną pilnującą chorych. Dnia 9 marca opuścił Janda Lieben i dla odpoczynku wyjechał do Polnej, skąd wrócił w dniu 9 kwietnia. Morderstwa w Polnej dokonano dnia 29 marca. Po powrocie do Pragi Janda opowiadał kochance swojej dużo o pobycie w Polnej i o spełnionej tam zbrodni. Już dnia 7 kwietnia zauważono, że Janda zdradza pewny rozstrój umysłowy. Zaczął mówić od rzeczy i powtarzał po kilka razy krzyk: „Johann, proszę cię, nie strzelaj do mnie“. Dotychczas nie wyśledzono kogo szaleniec mógł mieć na myśli, gdy wołał: „Johann!“ Znajomy Jandy, robotnik Jankowski, zauważył, że Janda ze szczególniejszą skwapliwością czytał we wszystkich gazetach sprawozdania o morderstwie w Polnej.

Janda okazywał wśród tego niezwykłą trwożliwość, bał się sam sypiać i prosił Jankowskiego, aby mu dotrzymywał towarzystwa. Podczas nocy wołał Janda kilkakrotnie: „Johann pod Polną! Jeżeli masz coś przeciwko mnie, zastrzel mnie“. Pewnej nocy zerwał się, porwał za pogrzebacz, wydrapał się na dach sąsiedniego domu i spadł stamtąd, jednakowoż tak szczęśliwie, że nie poniósł żadnych uszkodzeń.

Zaprowadzono go na inspekcję policyjną, gdzie opowiadał, że go ścigają mordercy. Twierdził tam Janda, że był obecny przy morderstwie w Polnej i że widział jak jakiś chudy człowiek przerzynał szyję Anny Hruzównej; on sam jednak nie brał udziału w morderstwie i teraz musi się chronić przed mordercami na inspekcji policyjnej. Przywołany lekarz oświadczył, że Janda ma pomięszanie zmysłów. Wskutek tego w dniu 8 b. m. oddano Jandę do szpitala dla obłąkanych. Nadkomisarz policji Olic przesłuchiwał Jandę w szpitalu. Janda powtarzał uporczywie to samo. Równocześnie odbyto rewizję w mieszkaniu Jandy. Znaleziono tam spodnie, na których było sześć małych plamek krwi, oraz surdut, na którego dolnej części było czternaście plamek krwawych. Zauważono przytem, że kilka większych krwawych plam zmyto. Także i na portmonetce odkryto plamki krwi. Skutkiem tego odkrycia przewieziono Jandę ze szpitala dla obłąkanych do więzienia. Na zapytanie skąd pochodzą plamy krwi odpowiedział Janda, że to nie jest wcale krew, jeżeliby się zaś okazało, że to krew, to prawdopodobnie morderca Hruzównej zbryzgał go przy morderstwie.

Później obłąkany Janda wypierał się wszystkiego i cytował świadków na dowód, że w chwili kiedy morderstwo spełniono, był gdzieindziej. Janda mówiąc o morderstwie w szpitalu, kilkakrotnie w sposób zagadkowy wymieniał także nazwisko jednego ze swoich krewnych. Nadkomisarz Olicz wyjechał skutkiem tego do Kutnej Hory, gdzie się znajdują wszytkie akty morderstwa. Dnia 22 b. m. proknrator z Kutnej Hory, radca sądu kraj. Schneider-Swoboda wraz z komisją śledczą udał się na miejsce zbrodni.

---

**Nekrologja.** Jadwiga z Michnów Jasielska, żona kierownika szkoły w Wiśniowej, zmarła tamże dnia 24 b. m. w wieku lat 27. Zmarła jest córką b. kierownika szkoły św. Wojciecha w Krakowie, p. Wojciecha Michny.

— Albin August Wdówka, uczestnik powstania 1863 roku, zarządca dóbr ziemskich Staromieście, przeżywszy lat 52, zmarł w Krakowie dnia 25 b. m.

---



---

## Repertuar operetki lwowskiej w Krakowie.

W piątek, dnia 28 b. m.: „**Czarodziej z nad Nilu**“ opera komiczna Herberta.

W sobotę, dnia 29 b. m. i w niedzielę, dnia 30 b. m.: „**Szatani na ziemi**“, opera komiczna Souppego.

W poniedziałek, dnia 1 maja: „**Bal w operze**“, operetka Heubergera.

We wtorek, dnia 2 maja: „**Zaklęty zamek**“, opetka Millöckera.

Początek o godzinie 7½.

---

## HUMOR.

Kwestja wyjaśnienia.

Pan pryncypał jest w kantorze,
Etykieta go nie wzrusza;
Mimo rzeszy pracowników,
Nie uchylił kapelusza.

Na to rzekł buchalter pewien,
Z kostyczności znany srodze:
— Pan pryncypał pewno myśli,
Że jest jeszcze... w synagodze...

---

# Spadek po Czerneku.

Przed trybunałem sądu krajowego cywilnego pod przewodnictwem radcy dra Mardyły w asystencji radcy dra L. Barańskiego i sekretarza dra Derezińskiego, rozpoczęła się sprawa cywilna o spadek Czerneka, zapisany testamentem czterem socjalistom. Ze strony rodziny występuje adwokat dr Lewartowski, ze strony obdarowanych adwokat dr Bernard Gross z Białej. Zastępca powoda dr Lewartowski zabiera pierwszy głos, zaznaczając, że zmarły zostawił wprawdzie testament, ale, jak wiadomo, zrobił go w ostatnich dniach, kiedy był bezprzytomny. Podczas gorączki oświadczył Jan Czernek, że zamierza sporządzić testament, przyczem prosił współlokatora Sowińskiego, aby poprosił do niego dra Marka, któremu miał oświadczyć, że chce zrobić zapis na nieszczęśliwie więzionych. Dr Marek powrócił następnie w towarzystwie dwóch osób, a potem po raz trzeci pojawił się jeszcze w towarzystwie lekarza Kasy chorych dra Różeckiego, adwokata dra Ad. Grossa i substytuta notarjalnego dra Nowaka. Wtedy to powiedział dr Marek, że Jan Czernek pragnie majątek swój zapisać na rzecz cierpiących w więzieniu.

Obecni zrozumieli, że jest to mowa o więzionych socjalistach, a ponieważ podówczas stowarzyszenia były rozwiązane, przedstawiono umierającemu myśl zapisania majątku poszczególnym osobom, na co umierający miał się zgodzić i w tej myśli spisano kontrakt. Kontrakt ten umierający podpisał, w takim stanie, że nawet nie wiedział co pisano i musiano mu dyktować litery. Następnie dr Nowak odczytał tak szybko spisany testament, że obecny Sowiński nie wiele mógł zrozumieć. Dowiedziawszy się atoli, że testament ten został sporządzony na korzyść socjalistów, robił mu wyrzuty, na co Czernek miał odrzec, że nie wie o tem.

Dr Lewartowski wyłuszcza wszystkie sprzeczności przy sporządzaniu owego testamentu, a ponieważ nie przestrzegano wszystkich formalności ustawą przewidzianych, uważa testament za nielegalny. Czernek nie oświadczył przecie drowi Nowakowi, że majątek chce zapisać czterem przedstawicielom socjalistycznym, lecz otoczenie (między tymi adwokat dr Adolf Gross) wmówiło w dra Nowaka, że taki ma być zapis.

Dr Nowak nie wybadał ze swej strony Czerneka czy ten posiada zdolność do dyktowania. Byli wprawdzie obecni dwaj lekarze, ale to były tylko marjonetki *pro forma*, aby później można było się świadczyć, że przecież byli lekarze! Ci lekarze tylko powierzchownie orzekli, że Czernek był zdolny do zrobienia testamentu. Z tego powodu zarzuca mowca drowi Nowakowi zaniedbanie należytego zbadania stanu zapisodawcy. Następnie czyni dr Lewartowski zarzut z szybkiego czytania testamentu tak, że Sowiński nie mógł nawet zrozumieć, czy mu zapisano 300, czy też 3.000 złr., a tem mniej zrozumieć mógł takie odczytanie człowiek w tym stanie, jak umierający Czernek. Wobec tych zarzutów, testament może być uważany za zaczepialny, mowca stawia przeto wniosek, aby go obalić.

Obrońca pozwanych dr B. Gross starał się odpierać zarzuty poprzedniego mowcy; pragnął usprawiedliwić postępowanie obdarowanych przez testatora.

Zarzut, czy lekarze obecni, byli marjonetkami i lalkami, zostawia do uznania im samym. W końcu ponawia wniosek, aby skargę powoda oddalić jako nieuzasadnioną.

Dr Lewartowski: Skarga nieupatruje żadnych złych czynów po stronie przeciwnej, lecz zarzuca tylko zaniedbanie koniecznych formalności.

Słuchaniu dra Adolfa Grossa jako świadka sprzeciwia się dr Lewartowski, twierdząc, że może być słuchany tylko jako strona i co do tego prosi trybunał o powzięcie uchwały.

Dr B. Gross twierdzi, że co do niedopuszczalności, to kwestja już spóźniona i nie widzi powodu, aby świadka tego niedopuszczać, więc dla braku formalności prosi trybunał, aby żądania strony przeciwnej nie uwzględnił.

Trybunał udaje się na dłuższą naradę. Po powrocie trybunału dr Lewartowski przedstawia jeszcze dwa fakty, które mają obalić testament i dlatego prosi o przesłuchanie najpierw p. Sowińskiego jako jedynego i klasycznego świadka.

Dr Bernard Gross znowu prosi o nieuwzględnienie tego wniosku.

Trybunał udaje się ponownie na naradę.

Po krótkiej naradzie trybunał wraca, a protokolant odczytuje spisany akt wywodów obu mowców; następnie ogłasza trybunał uchwałę przesłuchania świadków, a między innymi i dra Ad. Grossa.

Przedewszystkiem trybunał przystępuje do przesłuchania dra Józefa Różeckiego, lekarza kasy chorych.

Dr Różecki, jako świadek zeznaje pod przysięgą, że dokładnie daty dnia zapisu nie pamięta. Przyjechali do niego Englisch i Kurowski, którzy go wezwali do chorego dla zbadania stanu psychicznego. Na miejsce udał się z Kurowskim, a gdy ten się oddalił, przystąpił do badania chorego, pytając go o różne wypadki, na które Czernek dawał najdokładniejsze odpowiedzi wobec p. Sowińskiego. Co do ogólnego stanu znalazł osłabienie. Następnie przybyły inne osoby i poczęto spisywać testament. Czernek wsparty na poduszce, zaczął się rozczulać i mówił logicznie, że chce dla prześladowanych przez rząd socjalistów swój majątek zapisać. Gdy mu zwrócono uwagę, że muszą być wymienione osoby, sam wymienił Daszyńskiego, Englischa, dra Romana Marka i Sułczewskiego, wyrażając, że majątek zapisuje tym panom z życzeniem, aby te pieniądze były użyte na cele socjalistyczne.

Na zapytanie czy nie myśli zrobić jakiego legatu krewnym, Czernek miał oświadczyć, że ma wprawdzie krewnych, ale tylko jednemu bratankowi, którego imienia nie pamięta, przeznacza 500 złr., dalej p. Sowińskiemu, jako współlokatorowi, z początku przeznaczył 100 złr. w gotówce, z których wydatki miał pokryć, ale gdy p. Sowiński rzekł, że z tego należy mu się 20 złr., Czernek zapytał Sowińskiego czy z 300 złr. będzie zadowolony? Na to Sowiński nie dał żadnej jasnej odpowiedzi. Testament spisał sam dr Nowak, a gdy Czernekowi został odczytany

wyraźnie, ten zrozumiał go dobrze i własnoręcznie podpisał na stołku czy też na kufrze, który mu podsunięto. Przy zapisywaniu słów zeznań świadka do protokołu, dr Różecki nie może dokładnie podać słów Czerneka, według których majątek swój przeznacza dla socjalistów. Miał jednak rzec, że przeznacza majątek na prześladowanych po więzieniach z partji socjalno-demokratycznej.

Świadek twierdzi, że Czernek sam testament podpisał i nikt mu w tem nie pomagał przez dyktowanie liter przy pisaniu nazwiska. W całym czasie, około półtorej godziny, Czernek był przytomny i z całą przytomnością mówił i działał.

W końcu dr Różecki na zapytanie odpowiada, że do partji socjalno-demokratycznej nie należy. Również interpelowany dodaje, że Czernek zapytany, czy ma zaufanie do tych czterech panów, t. j. Daszyńskiego, Englischa, dra Marka i Sułczewskiego, miał odrzec, że ma do nich zaufanie.

---

Po południu o godzinie 4 rozprawę podjęto na nowo, poczynając od przesłuchania dra Nowaka Józefa, substytuta notarjusza Brzeskiego w Krakowie. Świadek ten udał się dnia 27 sierpnia 1898 po południu na wezwanie dra Marka, celem spisania testamentu do Czerneka, którego znał od lat kilku. Towarzyszyli mu dr Marek i dr Gross. U Czerneka zastał drów Różeckiego i Komorowskiego, — którzy wtenczas badali chorego, a po skończeniu tego badania, pytał się o stan chorego, na co mu oznajmili, że jest zupełnie przytomny. Prosił ich więc, aby się zatrzymali jako świadkowie. Czernek zapytany, co sobie życzy, w obecności przybyłych osób, tj. Kurowskiego i Gołębiowskiego, w długiem przemówieniu ubolewał nad socjalistami, których niewinnie po kryminałach trzymają, oświadczył, że chce się ująć za nimi i cały swój majątek chce przeznaczyć dla niewinnie cierpiących socjalistów. Dr Gross oświadczył mu wówczas, że takiego towarzystwa socjalistów nie ma, trzeba jasno wymienić osoby, które mają dziedziczyć. Wtedy na wezwanie dra Nowaka, wymienił dra Romana Jana Marka, Ignacego Daszyńskiego, Jana Englischa i Franciszka Sułczewskiego, jako spadkobierców jego majątku, który życzy sobie, aby był obrócony na cele partji socjalno-demokratycznej. Na zapytanie, czy ma krewnych, oświadczył, że krewnych znać nie chce, że ma tylko jednego bratanka, a zarazem chrześniaka w Dąbiu, któremu zapisuje 500 złr.

Na dalsze pytanie, czy dalszych legatów nie zrobi, oświadczył, że Sowińskiemu przeznacza legat w kwocie 300 złr. Legat ten był z początku mniejszy, dopiero przez naleganie obecnych podniósł legat ten do sumy 300 złr. Wyrozumiawszy objawioną wolę, spisał ją świadek w protokół, który głośno odczytał.

Na zapytanie dra Nowaka, czy się zgadza z jego ostatnią wolą, Czernek oświadczył, że się zgadza, a następnie własnoręcznie swojem imieniem i nazwiskiem dokument ten podpisał.

Protokół ten dr. Nowak składa przed trybunałem. Dr. Nowak oburza się, skąd on, urzędnik publiczny, przychodzi do tego, aby tu świadectwo składał.

Dr. Nowak tak niedokładnie tłomaczy cel całego zapisu, że dr. Lewartowski nie dziwi się wcale, iż Czernek mógł odczytanego protokołu n i e z r o z u m i e ć.

Radca dr. Barański interpeluje w dalszym ciągu dra Nowaka i dowiaduje się, że warunku nie stawiał, choć twierdzi, że była mowa o warunku i że sam dr. Nowak wyłuszczył różnicę między warunkiem a życzeniem.

Co do Sowińskiego, twierdzi świadek, że zapisał tegoż jako służącego i domownika w testamencie, aby go przez to uwolnić od wyższej opłaty spadkowej.

Dalej stawia dr. Lewartowski zasadnicze pytanie: „Dlaczego świadek potwierdził pouczenie dra Grossa, że zapis tej treści: „Zapisuję majątek mój na rzecz niewinnie cierpiących z partji socjalno-demokratycznej“, nie może być dopuszczone i że muszą osoby fizyczne być oznaczone“.

Trybunał po naradzie oświadczył, że się nie przychylił do wniosku co do stawiania tego pytania świadkowi.

Świadek dr. Komorowski był lekarzem nieboszczyka i był obecnym przy spisywaniu testamentu. Czernek uważał zawsze socjalistów za partję prześladowaną, a popadłszy w apatję, sam czuł się bardzo nieszczęśliwy. Pesymizm ten doszedł do większych rozmiarów wskutek rozmaitych zatargów z rodziną i z sąsiadami w willi Madagaskar. W chwili robienia testamentu 27 sierpnia 1898 r. był zupełnie przytomny. Co do zeznań nieboszczyka, to świadek wyraźnie słyszał, przyszedłszy zmienić opatrunek, gdzie zastał dra Różeckiego, dra Nowaka i czterech przywódców socjalistów, jak nieboszczyk zapisał majątek swój na partję socjalną i na tych, co niewinnie siedzą po kryminałach. Później jednak na przedstawienie dra Adolfa Grossa zgodził się, aby ten majątek zapisać czterem imiennym spadkobiercom socjalistycznym. Czy wyraził, że na tych spadkobierców wkłada obowiązek, czy też tylko, że jest jego życzeniem, aby majątek jego obrócili na rzecz partji socjalno-demokratycznej, tego dobrze nie pamięta. Na zapytanie przewodniczącego oświadcza świadek, że do partji socjalistycznej nie należy. Czernek, według zeznań dra Komorowskiego, nie prosił tego ostatniego wcale na świadka testamentu, prosił go o to tylko dr. Nowak.

Dalszy ciąg przesłuchania świadków odroczono do dnia następnego. Dziś wieczorem zapadnie wyrok.

---

# Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

**Poznań** 27 kwietnia. W rozmowie z poznańską i jeżycką deputacją w sprawie prywatnej nauki języka polskiego, minister Bosse zastrzegł się, że rząd nigdy nie zmierzał do tępienia języka polskiego. Ale rząd nie ma obowiązku popierania języka polskiego w szkołach. Rząd ostatecznie nie ma nic przeciwko temu, aby w rodzinach mówiono po polsku i aby r o d z i c e i k r e w n i u c z y l i d z i a t w ę p o p o l s k u, rząd nawet poczynił ustępstwa dla języka polskiego, celem poparcia nauki religji, nie miałby wreszcie nic przeciwko temu, aby panie uczyły 1—2 dzieci, mianowicie jeśli się okaże, że z nauką języka polskiego nie są związane jakieś cele polityczne. Natomiast rząd zwalczać będzie systematyczny napór polskości na niemieckość, agitację przez pisma prowadzoną i tworzenie szkół prywatnych bez pozwolenia władz. Minister uważa występowanie pism jako agitację narodowo-polską. Minister weźmie petycję pod rozwagę i jeżeli z „berychtów“ wynikinie, że opieka pań nie ma innych celów, tylko humanitarne, w t e n c z a s p o m y ś l i m o ż e o z m i a n i e. Minister uda się do odnośnych instancyj.

**Praga** 27 kwietnia. Z Kół rządowych zapewniają stanowczo, że rząd nie dopuści do unieważnienia mandatów posłów niemieckich, a sprawę językową ureguluje na podstawie § 14.

**Wiedeń** 27 kwietnia. Pogrzeb hr. Hohenwarta odbędzie się jutro 28 b. m.

**Wiedeń** 27 kwietnia. Cesarz przyjmował wczoraj ministrów: Gołuchowskiego, Thuna i Bylandta.

**Wiedeń** 27-go kwietnia. Komisarz górniczy M a r c i n S z w a b o w i c z, zamianowany został starszym komisarzem górniczym.

**Wiedeń** 27 kwietnia. Rozchodzi się wieść, że cesarz Wilhelm przyjedzie do Wiednia na uroczystość odsłonięcia pomnika arcyksięcia Albrechta. Utrzymują, że przy tej sposobności odbędzie się cały szereg uroczystości dworskich w nowo zbudowanym Burgu cesarskim.

**Wiedeń** 27 kwietnia. *Neues Wiener Tagblatt* donosi z Genewy, że Luccheni, morderca cesarzowej Elżbiety, uczynił zeznanie, iż miał wspólników, którzy z rewolwerami oczekiwali na cesarzową na dworcu kolei. Gdyby jego zamach był się nie powiódł, byliby wspólnicy zastrzelili cesarzową na dworcu. Nazwisk wspólników nie wymienił.

**Budapeszt** 27 kwietnia. Hr. Gołuchowski wyjechał stąd wczoraj rano. Z początkiem przyszłego tygodnia hr. Gołuchowski wróci do Budapesztu i zatrzyma się czas dłuższy, podczas zaś pobytu cesarza w Budapeszcie będzie nawet pełnił tutaj swój urząd.

**Berlin** 27 kwietnia. Podług depeszy, jaką *Localanzeiger* otrzymuje z Rzymu, powołano do kurji na sześć miesięcy angielskiego kardynała V a u g h a n a. Fakt ten budzi wielką sensację, a pogłoski o prawdopodobieństwie wyboru angielsko-amerykańskiego kardynała na następcę Papieża Leona XIII. zyskują nowe podsycenie.

**Paryż** 27 kwietnia. *Figaro* ogłasza dziś zeznania kapitana Cuigneta, tudzież byłych ministrów Barthou i Guérina. Kapitan Cuignet mówi, że biuro informacyjne zdołało przyjść w posiadanie listu datowanego z dn. 17 stycznia 1895 r. pisanego przez A. A., funkcjonarjusza obcego mocarstwa. W piśmie tem przy wzmiance o dymisji Casimir-Periera znajduje się uwaga: „Co się tyczy Dreyfusa, to uspokojono się i w końcu przekonano, że działałem dobrze etc.“ Kapitan Cuignet przypisuje temu listowi pewną ważność, funkcjonarjusz bowiem wymieniony zajmuje się szpiegostwem i ponieważ inne pismo z czerwca 1895, wystosowane przez tegoż A. do jednego z przyjaciół, zawiera następujący zwrot: „Przebiegły Hanotaux cieszy się z tego, że władze administracyjne dementują. Władze te muszą dementować“. Następnie wyłuszcza kapitan, w jaki sposób między A. a Dreyfusem powstać mogły porozumienia i wywodzi jeszcze inne wypadki szpiegostwa, zarzucone Dreyfusowi przez tajemne *dossier*. Szczegółowo wymienia okoliczność, że biuro doniesień przez znalezienie skrawków spalonego papieru u poprzednika funkcjonarjusza A. wpadło na trop, że tajemnica ładowania karabinów melinitem zdradzona została obcemu mocarstwu.

Cuignet dodaje, że te resztki papieru miały niejakie podobieństwo do *bordereau*, którego charakter pisma od Dreyfusa wprawdzie nie pochodzi, ale który mógł być przepauzowany. Cuignet oświadcza także, że we wszystkich biurach, w których Dreyfusem się poługiwano, skonstatowano zniknięcie dokumentów. Tu świadek zatrzymuje się dłużej nad temi częściami *dossier*, które zawierają falsyfikaty Henryego, wąpliwe pismo niejakiego Weylera do Dreyfusa znajdującego już się na wyspie Djabelskiej i autentyczny list w maju 1894 przez B. pisany do A., w którym początkowa litera „D“ zdaje się być literą „A“. Cuignet przekonał się, że w liście tym inna litera początkowa została wyskrobana.

Sądzi on, że A. innych także miał ajentów, którzy tak A. A. jak Dreyfusowi przynosili wiadomości i sądzi, że sfałszowanie wyżej wymienionego listu Du Patyemu przypisać należy. W końcu zaznacza, że jest o winie Dreyfusa przekonany, chociażby tenże nawet nie był autorem *bordereau* i mówi, że nie wie, czy dokumenty w *bordereau* wymienione, zostały obcemu mocarstwu wydane. Przy przesłuchaniach z 21 i 26 stycznia przedłożył Cuignet trybunałowi akta z tajemnego *dossier*.

Barthou i Guérin dowiedzieli się o przyaresztowaniu Dreyfusa dopiero z dzienników. Barthou mówi, że z dossier prefektury policji dojrzał, że Du Paty już na kilka lat przed wydaniem uwalniającego dokumentu Esterhazemu posługiwał się w celu wręczenia pewnego listu pośrednictwem zawelonowanej damy.

**Paryż** 27 kwietnia. Paty de Clam nie otrzymał jeszcze pozwolenia od ministra Freycineta na powtórne świadczenie przed trybunałem kasacyjnym. Paty de Clam nie wypiera się już zarzucanych sobie machinacyj, twierdzi: on wszelako, że pokrywa go w zupełności powaga władzy, albowiem cała jego na wspólkę z Henrym prowadzona akcja podjęta była za wolą i wiedzą przełożonych.

**Waszyngton** 27 kwietnia. Amerykanie po zaciętej walce z Tagalami, zajęli miejscowość C a l u m p i t. Tagalowie schronili się w góry. Według doniesień amerykańskich, w bitwie tej zniszczona została najlepsza część (?) armji Aguinalda. Sześć tysięcy Amerykanów wzięło udział w walce.

---



## NADESŁANE.

*Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.*

**Rower** mało używany, (Pneumatic), najlepszej marki angielskiej jest tanio **do sprzedania**. — Wiadomość w handlu W-go Snskiego **plac Dominikański** Nr. 7. 1383 1 5

## Dwie Parcele

jedna mająca 152 □ sążni o dwóch frontach po 16 mtr., druga mająca 266 □ sążni, o trzech frontach, przy ul. Pocztowej w Dębnikach, **tanio do sprzedania.**

Bliższych wiadomości udzieli Tadeusz Niedzielski, ulica św. Filipa l. 8 w Krakowie. — Pośrednictwo wykluczone. 1384 1 5

**Piękność niezawodną**

otrzymuje się przez użycie **kremu twarzowego**, który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne**, czyniąc płeć piękną, białą. — Dostać można **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ul. Stradom l. 7. Słoik 60 centów.** 995

# HOTEL POLSKI

pod „białym Orłem“

Kraków, Florjańska 42,

obok bramy Florjańskiej

*gruntownie odrestaurowany i z wszelkim komfortem urządzony*

poleca się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.

**Pokoje gościnne**

ceny umiarkowane.

STAJNIE i WOZOWNIE.

**Przystanek kolei konnej.**

## Apteka pod „złotą głową“ M. PRONIA

**w Krakowie, Rynek gł. 13**

poleca: 1362

**Esencję octową** do robienia znakomitego octu, flaszeczka za 25 ct. wystarczy na 4 litry octu stołowego;

**Mydło czeremchowe** najlepsze ze wszystkich mydeł toaletowych, usuwa piegi, liszaje, wyrzuty skórne;

**Złotka Seeburgera** oryginalne przeciw kaszlowi i chronicznym katarom;

**Pasta i płyn** (Epilatoire) do usuwania włosów na twarzy;

**Miody, wina i koniak leczniczy.**

## WILLA PIĘTROWA

**do wynajęcia**

na rok lub dłużej na wsi, w zdrowej górskiej okolicy. Pokoi na piętrze siedm, dużych, pięknych, umeblowanych, w czem niezły forte pian. Na dole pokoje gościnne, dla służby, kuchnia, pralnia i spiżarnia; obok stajnia, wozownia, kurniki. Ogród warzywny i spacerowy bardzo ładny, cienisty, ogrodzony siatką drucianą, z oranżerją, fontanną przed balkonem, kąpielą w bieżącej wodzie, kręgielnią e t. c. Wszystko przy gościńcu rządowym. Przystanek kolejowy w miejscu, trzy razy dnia można jechać i tyleż wracać z Krakowa i Białej między dwoma miasteczkami, o milę, z których jedno powiatowe z gimnazjum, drugie sławne odpustami. Poczta o trzy klmtr. Nadaje się dla licznej rodziny na stały pobyt zdrowy i bardzo przyjemny.

W sąsiedniej miejscowości, w pięknej zdrowej okolicy, tuż przy stacji kolei, **do wynajęcia** na stały lub letni pobyt **4 pokoje kuchnia** spiżarnia. Przy mniejszych wymaganiach mieszkanie to może być podzielone na dwie partje. Zgłoszenia pr. adr.: **Stawiński, poczta Klecza-Górna.** 1261 2 3

## UCZNIA

**z ukończoną 2 klasą gimn.**

1356 przyjmie 2 10

**Drukarnia W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.**

**Wdowa inteligentna** w średnim wieku poszukuje posady zarządczyni domu, za bonę do dzieci albo za towarzyszkę do kąpiel, osoby cierpiącej. Poste restante **A. P. L. 23. Rzeszów.** 1349 2 2

## Realność

w Skawinie,

w Rynku położona **jest do nabycia.**

Adres poda Dział inser. „Głosu Narodu“ p. l. **1348.** 2 3

**Masło deserowe**

rozsyła codziennie świeże w paczkach 5-cio kilowych netto 9 funtów za 4 złr. 20 ct. oraz najlepszy **SER** stołowy 9 funt. za 2 złr. franco, za pobraniem pocztowem. Z gwarancją i najlepszą obsługą. **Marja Lambowa w Brzesku.** 1379

**Domek**

**nowy, drewniany,** o 4-ch stancjach z ogródkiem, na Zwierzyńcu, blisko **klasztoru do sprzedania.** Wiadomość w miejscu, blisko Rudawy Nr. 199. 1380 1 3

## Kucharz

w starszym wieku, samotny, trzeźwy, potrzebny jest od 1 maja na wieś blisko Krakowa. Zgłoszenia przesłać należy **B. B.** poste restante **Łobzów.** 1363 2 2

## Nowości

**w bluzkach damskich, kapotkach, sukienkach i płaszczykach nadeszły do Magazynu dziecięcej garderoby „Maryi“** 1350

**Kraków, Rynek gł. l. 6, I ptr.**

## Poczta

**do zamiany**

z dochodem brutto około 1760 złr., niedaleko Krakowa, na podobną lub mniejszą pocztę, za odszkodowaniem kosztów i strat przeniesienia, ze służbą również dzienną w Galicji Zachodniej. Adres: „S. A. Dobczyce“. 1359 2 2

## Kamienica

**I-no piętrowa** 1286

narożnik jednej z ulic, dotykających Rynku głównego w Krakowie, — **ma za** 20.000 złr. z dopłatą 13.000 złr. gotówką

**do sprzedania**

JAN STRYCHARSKI, Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7.

## Biuro ogłoszeń i wynajmu mieszkań Wł. Grabowskiego

**Kraków, ul. Gołębia 1**

POLECA 1

**Stajnia** i wozownia Basztowa 18, Staszyca 12, Garncarska magazyn i piwnica Gołębia składał św. Gertrudy l. 5.

**Sklep** Zwierzyniecka 21, Arjańska 6, sklep i skład św. Jana 4, sklepik Rynek 4, sklep dla pokój i kuchnia, Franciszkańska 1 od Brackiej, św. Anny św. Gertrudy 5, Garbarska Grodzka 50 piekarnia i skład zdatny dla fryzjera

**Pokój** z meblami lub bez: Szewkowska 20 II p., Dietla 89 I p. 75 I p., Gołębia 16 II p., Pawia 8 III p., Poselska 8 part., św. Filipa 5 part., 3 II p. Wolska 1 part., św. Jana 1 II p. Podwale 2 II p., Rynek kleparski 22 I p. Bosacka 11 part. Kanonicza 1 part., Loretańska 12 part.

**2 pokoje** z przedp., z meblami lub bez: Bracka 2 II p., Sławkowska 12 I p., św. Krzyża 3 II p., Karmelicka 31 II p.

**Pokój** i kuchnia: Czysta 15 I p., Studencka 17 part., Szlak 57 parter.

**2 pokoje**, przedp. i kuchnia: Studencka 255 II p. i part. Pawia 8 II i III piętro, Dębniki 75 I p., z ogrodem vis a vis klasztoru zwierzynieckiego, Kanonicza 11 II p., Bernadyńska 9 II p. Dietla 74 part., Staszyca 10 II p. Czarnowiejska 47 I p., Basztowa 18 II p.

**3 pokoje**, przedp. i **kuchnia**: Grodzka 14, 48 i 36 I p., Bernadyńska 9 part. i 8 I p., Szewska 7 II p., nad Rudawą 21 II p. Garncarska 8 I p, Blichowa 6 II p. i part, Batorego 24 I p. i 6 par. Studencka 255 part., Starowiślna 21 II p. Staszyca 10 I p., Garbarska 4 I p., Zwierzyniecka 25 I p. i part., i 21 II p.,

**4 pokoje**, przedp. i kuchnia: Rynek 13 II p., Lubicz 7 I i II p., Podzamcze 18 II p., Krupnicza 9 part., Biskupia 5 I p. Zwierzyniecka 21 I i 30 II p. Starowiślna 23 II p. Podwale 9 part. Radziwiłłowska 6 II p. i 17 part św. Gertrudy 5 part., Gołębia 14 II p. Studencka 7 part., 17 i 255 I p., Grodzka 50 i 55 I p., św. Jana 13 I p.

**5 pokoi**, przedp. i kuchnia: Willa Wenecja I p., św. Marka 7 part., Siemiradzkiego 23 I p., Zielona 20 II p., Warszawska 3 II p. Grodzka 51 I p., Kolejowa 12 II p., Krupnicza 16 I p. z ogrodkiem lub bez.

**6 pokoi**, przedp. i kuchnia: św. Jana 18 II p. razem lub podzielone, Wielopole 4 part. i Sebestyjana 6 I p., św Tomasza 18 I p. Stradom 2 I p., Wolska 14 I p. Szlak 40 part. z ogrodem. Florjańska 33 I p.

**7 pokoi**, przedp. kuchnia: Podwale 10 part. z ogrodem lub bez. Basztowa 9 II p., Wolska 8 I p. Łobzowska 22 I p. z ogrodem. Szpitalna 19 I p.

**9 pokoi**, przedp. kuchnia Florjańska 32 I p. razem lub podzielone, Poselska 9 II p.

**12 ubikacyj** Franciszkańska 1 I p., Starowiślna 13 duży ogrodem.

**Różne** mieszkania, Plac Groble 150.

Za dopłatą paru tysięcy złr. można korzystnie nabyć II piętrową **kamienicę** z ogrodem **w RZESZOWIE**. Wiadomość w handlu W-go Schaitra tamże.

**Poszukuje się 5 — 6 pokoi**, przedp. kuchni itd., na I ptr., od pardziernika.

# Porębski & Zimler w Krakowie

*polecają:*

**Perfumerje,** pudry, mydła toaletowe, lekarskie i do czyszczenia plam.

**Przybory toaletowe,** Szczotki do włosów, zębów, paznogci, sukien i do grzebieni.

**Grzebienie** kauczukowe, rogowe, słoniowe i szyldkretowe, do czesania i do fryzur damskich.

**Szpilki** rogowe i szyldkretowe, **Lusterka, Puszki** do pudru, **Siatki** do włosów, **Gąbki** do mycia. 924 6 8

## Patentowana NOWOŚĆ Sensacyjna!

**Gorsety** z błyskawiczną odmianą brykli bez szycia,

**Gorsety siatkowe** po 2 złr. 80 ct.

**Gorsety batystowe** po 5 złr.

**Gorsety** od 1 złr. wzwyż, — poleca

PAROWA FABRYKA

**Federera & Piesena z Pragi**

**Kraków, ul. Grodzka L. 4.** 1130

**WEJŚCIE TYLKO Z ULICY!**

## Handlowa Spółka rybacka „Union“

**w Krakowie, ul. Rybaki pod Zamkiem,**

sprzedaje we własnej hali na Wiśle i w filiach na placu Szczepańskim,

**wszelkie gatunki ryb żywych i bitych po cenach najniższych.**

Zamówienia z prowincji uskutecznia się natychmiast. 1125

# Koński Ząb

**amerykański**

z gwarancją za siłę kiełkowania, sprzedaje po 10 złr. 50 ct. za q

**Handel Nasion Ludwika Freege W KRAKOWIE.** 1094

**Wspierajmy swoich.**

TOWARZYSTWO HANDLOWE

## Chrześcijańskich Węglarzy

**w Krakowie, ul. Basztowa 23, róg Zacisze**

poleca kamienne węgle z kopalni hr. Potockiego oraz z 10 kopalń pruskich w gatunkach najlepszych a po cenach najniższych. Odstawia całymi wagonami i galarami lub częściowo, dając wagę rzetelną i obsługę szybką. 1228

Wspierajmy swoich.

**Do sprzedania realność**

w Dobczycach przy Rabie, składa się z domu z gankiem o 3 pokojach o jednej kuchni, stajni, boiska, szopy, dwóch szop, dwóch chlewów, z dodrym stanie, ogrodu warzywnego i owocowego, stawu rybionego i do 4 morgów gruntu przy domu. — Cena **3500** złr.

Wiadomość: Dział inser. „Głosu Narodu“. 1375 1 3

**W składzie fortepianów Pianin i Harmonij**

## J. Radziszewskiego i Spółki 1119

Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji, **sprzedaż na raty. Rynek główny Nr. 29, Kraków.**

**Największy skład fabryczny**

## Wózków Dziecinnych

W KRAKOWIE

**ulica Szewska L. 11, I-sze piętro.**

Ceny fabryczne, bardzo przystępne. 1219

## Ostatnie dwie piękne pokupne parcele

a to jedna obejmująca **108** sążni □ **narożnik,** front pod południe **30** mtr. » » zachód **18** »

druga **150** sążni □ **front 17** mtr., głębokość **30** mtr.

# są zaraz do nabycia.

Bliższej wiadomości udzieli WPan **Jan Strycharski** lub właścicielka Pani **Woyczyńska**, Kraków, ul. »Przecznica« z Krupniczej, dom W-go Bujasa. 1381 1 0

Połowa ceny kupna może zostać przy hypotece »Kasy Oszczędności miasta Krakowa.

## Największy Skład



# MASZYN DO SZYCIA I HAFTU SINGERA

czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów **z pierwszorzędnych** światowych **fabryk.**

**NAUKA HAFTÓW MASZYNOWYCH BEZPŁATNIE.**

Na wypłat ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco

**Józefa Iwanickiego następca R. Pawłowski**

**w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 21.** 1123 5 0

# SAPOMENTHOL

(MAŚĆ SAPOMENTHOLOWA)

nacieranie uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli**, aptekarza w **Radomyślu** koło Tarnowa.



Środek popularny w cierpieniach reumatycznych, gośćcowych itp. z najlepszym skutkiem używany; dostać go można po cenie: Słoik próbny **70 ct.**, Słoik duży **2 złr. 50 ct. w każdej większej aptece.**

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie **apteka w Radomyślu koło Tarnowa.** — Przesyłając pieniądze, dołączyć należy **6 ct.** na list przesyłkowy.

Celem ochrony przed naśladownictwami — **proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli“ i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.** 765 22 0

*Herbata M z R*

ze świeżych tegorocznych transportów, prosto z Chin sprowadzonych, wszędzie do nabycia, a gdzie niema, proszę się udać do 1121 2 0

*Magazynu Juliusza Grossego w Krakowie, Rynek Pałac Spiski.*

**We Lwowie u: A. Szkowron** [illegible] **Jachimowskiego ul. Trybunalska.**

NA MAJ!

Książeczki: **„U Stóp Marji“**, nowe wydanie znacznie powiększone w rozmaitych oprawach, **„Nietylko na Maj, ale na zawsze“** ks. Goliana, — oraz **Figury i Obrazy N. Panny z Lourdes** i inne, najrozmaitszej wielkości, po cenach niskich, do nabycia: w **Handlu artykułów dewocyjnych Kazimierza Zajączkowskiego,** w Krakowie, plac Marjacki Nr. 8.

# NA MAJ

**Księgarnia katolicka Dra Władysł. Miłkowskiego**
**w Krakowie, Rynek główny Nr. 30** — poleca:

**Golijan ks. Z.** — Miesiąc Marji (rozmyślania i **Msze święte** na każdy dzień maja) ozd. opr. **1 złr.**, z przesyłką o **20 ct.** więcej.
**Margoński A. ks.** — Marjo! bądź uwielbiona w świętym miesiącu Maju, czyli nabożeństwo majowe do użytku kapłanów i wiernych. **Nowość 1899.** Cena **60 ct**, z przesyłką o **15 ct.** więcej.
**Nowakowski J. ks.** — Miesiąc maj (**z pieśniami O. Antoniewicza**) **40 ct.**, w oprawie ozd. **80 ct.**, z przesyłką o **15 ct.** więcej.
**Potulicki A. ks.** — Miesiąc Marji, krótkie rozmyślania, cena **10 ct.**, z przesyłką o **3 ct.** więcej.
**Sowiński J. ks.** — Rozmyślania o tajemnicach życia Najśw. Panny, opr. ozd. **1 złr.**, z przesyłką o **20 ct.** więcej — **i wiele innych rozmyślań różnych autorów.**
**Figury Najśw. Panny** każdej wielkości z najpierwszych zakładow paryskich. 1115

**Dr. Sydon Friedberg**
adwokat w Dębicy, poszukuje
**koncypienta**
Warunki korzystne. 1354

**W Gnojniku**
*koło Brzeska*
**potrzeba organisty**
!! zaraz !! 1355 2 2

**Wszelkie nasiona nawozy sztuczne i maszyny rolnicze**
poleca
**S. MIKUCKI**
Kraków, Rynek 34.
*Cenniki gratis i franco.*
809 0 15

# Prawo propinacyjne

w miejscowościach powiatu chrzanowskiego **Babice, Wygiełzów, Lipowiec, Olszyny, Zagórze, Żarki, Mętków, Jankowice, Rozkochów, Źródła** jest od 1-go Maja b. r. **do poddzierżawienia.**

**Katolicy otrzymają pierwszeństwo**, najprzystępniejsze warunki.

Zgłoszenia pod literami **„Z. F. T.“** na ręce Jana Strycharskiego, Kraków p. l. 1211. 1211 3 3

**Biuro Administracyjne „Wędrowca“**
**we Lwowie, plac Marjacki L. 4, hotel Europejski**
przyjmuje przedpłatę na

# „WĘDROWIEC“

największe, najozdobniejsze i najtańsze czasopismo tygodniowe ilustrowane polskie, wychodzące

**w Warszawie.**

**Przedpłata wynosi miesięcznie tylko 1 złr.**

Wszyscy nowo przystępujący od Nowego Roku prenumeratorowie **mają prawo otrzymać wspaniałe premia**; jedynie li tylko za zwrotem kosztów Administracyjnych:

Największe arcydzieła jednego z największych mistrzów polskich, cykl obrazów wszech światowej sławy

1) Album **Artura Grottgera**

## „W DOLINIE ŁEZ“.

Oprócz tego z końcem roku otrzymają prenumeratorzy **jako drugie premium:**

2) **„Album polskie“** Artura Grottgera.

3) **Dodatek Muzyczny** z nutami co dwa tygodnie przez rok cały, a więc **24 zeszytów** nut utworów salonowych na fortepian.

4) **„PISMO ŚW. Starego i Nowego Testamentu“** zawierające przeszło 1000 illustracyj.

5) **Wielką ścienną mapę Europy** najdokładniejszą, z polskiemi nazwami i siecią linii kolejowych — składającą się z **9 wielkich arkuszy.**

*Warunki prenumeraty Wydawnictw:*

1) **Biblioteka Dzieł wyborowych** wychodzi co tydzień, w objętości 1 tomu cena prenumeraty miesięcznie 1 złr. 20 ct., kwartalnie 3 złr. 50 ct., rocznie 14 złr. z przesyłką pocztową.

W skład **Biblioteki Dzieł wyborowych** wchodzą dzieła następujących kategoryj:

1) **Arcydzieła literatury powszechnej**, 2) **Dzieła beletrystyczne**, 3) **Dzieła historyczne**, 4) **Dzieła popularno-naukowe.**

Oprócz powyższych działów wyjdzie osobno w tym roku dla prenumeratorów Biblioteki:

**„Historya Literatury polskiej“** wykład popularny na podstawie badań krytycznych przez **Dra Piotra Chmielowskiego**, 6 tomów z licznemi ilustracjami, w zwykłej sprzedaży cena pojedynczego tomu wynosić będzie 2 złr 50 ct., dla prenumeratorów wypadnie po $26^{9}/_{10}$ centa.

2) **Wielki Atlas geograficzny polski** z dokładnym skorowidzem nazw, umożliwiającym natychmiastowe wynalezienie każdej miejscowości. Cena w drodze prenumeraty tylko 20 złr., w pięciu ratach po 4 złr. lub pojedynczy zeszyt 1 złr. i koszta przesyłki.

Warunki prenumeraty

3) **Wielkiej Encyklopedyi Powszechnej ilustrowanej**

Dla prenumeratorów „Wędrowca“ w drodze prenumeraty z drugiego nakładu: Cena każdego zeszytu wynosi 65 centów. — Miesięcznie wychodzi po dwa zeszyty. 158 4 12

**Magazyn Mód JULII**
*przy ulicy Szewskiej L. 21, I-sze piętro*
otrzymał świeże **modne kapelusze** wiosen i letni
**Przyjmuje kapelusze do ubierania i przefasonowania. — Ceny umiarkowane.**

CYLINDRY
**Kapelusze**
Czapeczki angiel. Jockiejki
**Bieliznę męzką**
KRAWATY
**Rękawiczki**
w wielkim wyborze poleca
**Z. ZDANOWICZ**
ul. Sławkowska L. 8
**vis a vis Hotelu Saskiego.**

**Kupię rower**
używany, lekki. 1377
**S. B.** ulica Długa Nr. 41. II p.

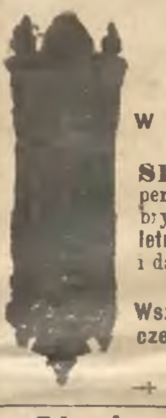
Potrzebny od 1 Lipca 1899
**zdolny ekonom**
**na ordynarję.**
Zgłoszenia: Zarząd Dóbr Baranów. 1378 1 2

**Czytania:**
**NABOŻEŃSTWA MAJO**
**dla dzieci** 1
jest we wszystkich księgarniach nabycia za cenę **20 cnt.**

**80-letnia staruszk**
bez utrzymania, mająca córkę ciężką chorobą złożoną, **udaj** do litościwych Serc Szanownej blieżności, **o łaskawe** wspo**możenie jej** jakimkolwiek datkiem. — Datki przyjmuje Administracja „Głosu Narodu“.

Do interesu ekspedycyjnego na pograniczu Królestwa pols poszukuje się 1376 1
**pomocnika korespond**
chrześcijanina, władającego językiem polskim i niemieckim nym charakterem pisma. tanci raczą złożyć własn oferty w Dziale inser. rodu pod literami M. S.

**SKLEP**
z nyżą i piwnicą, od przy ulicy Pańskiej l. 7
**najęcia.**



**Anastazy Ho**
ZEGARMISTRZ
**w Krakowie, przy ulicy Szewskiej**
poleca:
**Skład zegarków** kieszonkowych, ze pendułowych ściennych i stołowych, z najlep. fabryk genewskich i francuskich, **z poręczeniem letniem. — Dewizki** złote, srebrne i **double** i damskie. — **Szkatułki grające** melodyj najstosowniejsze na podarki.
**Wszelkie naprawy uskutecznia z jednorocznem czeniem. — Ceny najprzystępniejsze. — Ścisłe** manie terminu przy powierzeniu
**W Niedziele i Święta zamknięte**

**FOLWARK**
**112 mórg,**
w czem 13 mrg starego, 32 młodego lasu szpilkowego — reszta roli i łąk, z dobrymi budynkami, w pięknem zdrowem położeniu 10 klmtr. od Bochni 7 klmtr. od Wiśnicza położony, — jest wraz z inwentarzem, zasiewami za 6000 złr., z których 4.000 złr. może zostać przy hipotece **do sprzedania.** — Wiadomość: **Jan Strycharski, Kraków.** 1 41 2 0

**KRĘGLE, Kule do kręgli** z drzewa „Lignum sanctum“
**Lawn-tennis, Rakiety, Prasy do rakiet,** **Krokiety, Hamaki, Balony i Piłki gumowe,**
**PRZYRZĄDY GIMNASTYCZNE OGRODOWE,**
PRZYBORY DO RYBOŁOWSTWA.
polecają po cenach najtańszych 1254 2 6
**REIM i SPÓŁKA**
*Rynek Nr. 37 — Kraków — Linia A-B.*

**Ubogi Łazarz**
złożony ciężką 5letnią chorobą bez możliwości uleczenia, mogący wykazać swoje (wskutek choroby ubóstwo świadectwem urzędowym) zwraca się do osób litościwych o łaskawe wsparcie. Składki, które Stwórca położy na wagę złota, upraszam łask. nadsyłać p. adr.: „Łazarz Krężel w Ustrobny“ k. Krosna.

**Obwieszczenie**
Odnośnie do ogłoszonego w Nr. 82 *Reformy* **konkursu na posadę lekarza** miejskiego w Ciężkowicach (pod Tarnowem), dodaje się, że z sąsiedniego obsz. dworskiego Kąśnia Dolna, może być przeznaczone dla lekarza w Ciężkowicach 150 złr. rocznie. 1372

**50,000 k**
**OBRĘC**
**leszczynowyc**
wyborowych, w kil miarach — tuż prz kolei, ma po przystępn **do sprzedan** Jan Strycharski, Krak Jagiellońska 7. 114

**Innych składów nie mamy w Krakowie.**

**Upraszamy zwrócić uwagę na adres:**
**Składy nasze znajdują się li tylko przy ul. Szpitalnej L. 40, naprzeciw teatru miejskiego.**




# Oryginalne Singera maszyny do szycia

**dla każdej gałęzi przemysłu wchodzącego w zakres szycia, oraz do wszelkiego użytku domowego.**

Maszyny do szycia **Kompanii Singera** zawdzięczają swój światowy rozgłos znakomitej konstrukcji, oraz niezrównanej działalności, jaką odznaczają się wszelkie wyroby tejże firmy. Coraz bardziej wzrastający pokup, najwyższe nagrody otrzymane na wszystkich wystawach i przeszło 40 letnie istnienie fabryki dają najpewniejszą rękojmią dobroci naszych maszyn.

**Bezpłatna nauka haftu:** ozdobnego, aplikacyjnego, robót ażurowych smyrneńskich i t. p.

**Singera urządzenie motorowe** najnowszej konstrukcji.

**Singera Elektro motory** specjalne do maszyn do szycia we wszystkich wielkościach.

1127

# Singera Kompania Tow. Akc.

**Kraków, ulica Szpitalna L. 40, naprzeciw teatru miejskiego.**

**Składy nasze znajdują się li tylko przy ulicy Szpitalnej L. 40,** naprzeciw teatru miejskiego.

**FILIE: Tarnów, ulica Krakowska Nr. ... Jagiellońska.**

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor ... W. Korneckiego